Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 78

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa, czwartek 14 marca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Deszcz podatków

Sprawa równowagi budżetowej już od szeregu lat jest jednem z najbardziej palących zagadnień politycznych. Co jakiś czas przychodzą okresy, gdy staje się rzeczą jasną, że wpływy z dotychczasowych źródeł podatkowych są niedostateczne, by pokryć konieczne wydatki państwowe. Wtedy rozpoczyna się nerwowo poszukiwanie nowych dochodów.

Dziś gdy wpływy z pożyczki narodowej zostały już zużyte przeżywamy znowu taki okres. W ostatnich tygodniach spadł na nas istny deszcz nowych podatków.

Zwiększenie dodatku kryzysowego, podatek od cukru skrobiowego, podatek od kwasu węglowego, podatek od tłuszczy, nowelizacja podatku dochodowego — oto duże krople nowej fali deszczu podatkowego. A na osłodę — władza dba o grzeczne dzieci, płacące podatki — ustawa o zaległościach podatkowych, ustawa—pełnomocnictwo. Co tam z nią zrobi Ministerstwo Skarbu niewiadomo, ale tymczasem można się łudzić nadziejami.

Niedługo projekty ustaw podatkowych staną się ustawami, urzędy skarbowe przystąpią do ich wykonywania, podatnicy zaczną płacić nowe podatki, a sekwestratorzy ściągać z tych, którzy płacić nie mogą lub nie chcą. Na pewien czas sprawa równowagi budżetowej stanie się nieco mniej ostra. Koszty tej poprawy płacić będzie coraz to biedniejsze gospodarstwo społeczne.

I tu powstaje pytanie: Jak długo nasz organizm gospodarczy, znajdujący się w stanie ostrej anemji, wytrzyma te perjodyczne fale deszczów podatkowych?

Wobec bierności polityki, opierającej się na zasadzie „przetrzymania“, zagadnienie to staje się coraz bardziej palące, chociaż niektóre przepisy nowych ustaw czy nowel podatkowych są słuszne i celowe. W ostatniej serji do takich należy obostrzenie opodatkowania podatkiem dochodowym spółek, związanych z zagranicą. W tej dziedzinie dotychczasowy stan był wprost skandaliczny. Tylko trzeba pamiętać, że przy dzisiejszym systemie biernego „przetrzymywania“ nawet rzeczy słuszne dają w końcowym wyniku mało dobrego.

„Uleczcie się sami!“...
Prof. Rybarski demaskuje
„Partyjną grę” konserwatystów
chcących obalić min. Poniatowskiego

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu uchwalono jeedną tylko ustawę o organizacji giełd, która nie wywołała żadnej dyskusji. Następnie zajęto się zgłoszonemi przez rząd nowemi projektami, ktorych jest z górą 20.

Przy projekcie zatwierdzenia zmian statutu Banku Polskiego przemawieł Prezes Klubu Narodowego, prof. Rybarski. Zwracał uwagę, że co roku Sejm otrzymuje do zatwierdzenia nowe zmiany statutu Banku Polskiego. Najważniejsza zmiana obecna polega na rozszerzeniu upoważnień Banku Polskiego do kupna papierów państwowych, komunalnych i hipotecznych. Na podstawie dotychczasowych przepisów Bank Polski mógł w papierach tych lokować najwyżej 10 proc. swoich kapitałów, t. j. około 26 miljonów zł. Obecnie zaś suma ta podwyższa się do 150 miljonów zł.

Skok ten jest zbyt nagły. Bank emisyjny nie jest instytucją przeznaczoną przedewszystkiem do zakupu papierów procentowych. Wbrew uzasadnieniu rządowemu, zmiana ta nie rozszerza możliwości kredytowych dla rolnictwa, rozszerzając tylko możliwość zakupu przez Bank Polski papierów państwowych. Jeśli zważymy, że w dyskoncie Banku Polskiego znajdują się weksle przedsiębiorstw i monopolów państwowych, to stwierdzić należy, że Bank Polski służy nietyle życiu gospodarczemu, co skarbowemu, do czego nie został chyba specjalnie powołany. Mimo tych zastrzeżeń co do omawianej zmiany, prof. Rybarski podkreśla, iż nie zamierza rzucać podejrzeń czy aluzyj, aby rozszerzenie uprawnienia Banku Polskiego miało w jakimkolwiek stopniu charakter inflacyjny.

Przeciwnie jest to posunięcie raczej deflacyjne, gdyż wpływa na zmniejszenie się możliwości dyskonta Banku Polskiego, co redukuje wpływ tej instytucji na ruch cen przez zmniejszenie obiegu wekslowego. Że rząd jest przeciwny inflacji, że stanowisko to stanowi Alfę i Omegę jego polityki, nie należy w interesie naszej waluty robić aluzyj i zarzutów, wskazujących na rzekome tendencje inflacyjne w rządzie. Organ twórców nowej Konstytucji, „Czas“ twierdził w dniu 7 b. m., że min. Poniatowski w przemówieniu swem w Senacie odwołał swoje poglądy inwestycyjne i inflacyjne i wrócił na drogę deflacji. Nie mamy zamiaru bronić p. min. Poniatowskiego — oświadcza prof. Rybarski — ale w imię prawdy trzeba stwierdzić, że w jego przemówieniu sejmowem nie było żadnych momentów inflacyjnych i dewaluacyjnych. Gdyby one tam były, my pierwsi zabraliśmy głos w tej sprawie. Walki partyjne i inne rozgrywki polityczne winny być utrzymane w pewnych granicach, **lecz nie można robić zarzutu, że minister chce inflacji,** podkopuje to bowiem zaufanie do rządu i do waluty. Jest to gra partyjna, mająca najwidoczniej na celu utrącenia min. Poniatowskiego przez zrobienie go inflacjonistą w oczach czynników decydujących, stojących na gruncie deflacji. Tyle razy dawaliście panowie lekcje zwalczania partyjnictwa innym, uleczcie się więc sami z tego.

Smierć ofiary kolejki

W szpitalu Przemienienia Pańskiego zmarł wczoraj wieczorem mężczyzna niewiadomego nazwiska, ani adresu, lat około 40, który, jak to donosiliśmy w numerze wczorajszym, został potrącony przez pociąg kolejki Jabłonna — Karczew na ul. Grochowskiej przed domem nr. 20.

Nieszczęśliwy doznał pęknięcia czaszki. Ponieważ przy zmarłym nie znaleziono żadnych dokumentów, ustalenie jego nazwiska i adresu jest bardzo utrudnione. Zwłoki złożono w kostnicy szpitala Przemienienia Pańskiego, dokąd może zgłaszać się rodzina lub znajomi, by zidentyfikować zwłoki.

Lista strat: 9 zabitych po stronie rządowej w ciągu tygodnia wojny
Sądy wojenne w Grecji
Venizelos sądzony zaocznie

Powstańcy poniosą karę

SALONIKI (PAT) 13. 3. — Gen. Kondylis w wywiadzie prasowym oświadczył, że powstańcy poniosą karę na jaką zasłużyli. Sprawiedliwość będzie wymierzona z całą bezwzględnością. W całej Grecji panuje zupełny spokój. Komunikacja kolejowa jest już zupełnie normalna, kable telefoniczne i telegraficzne uszkodzone przez powstańców, zostały naprawione. Dwa roczniki, które zmobilizowano po wybuchu powstania, zostały już zwolnione.

Venizelos—sądzony zaocznie

ATENY, (PAT) 13.3 — Venizelos będzie sądzony zaocznie. Majątek jego zostanie sprzedany na publicznej licytacji. W rezydencji jego w Atenach zamieszka burmistrz stolicy Grecji.

Stan wojenny będzie obowiązywał do chwili zakończenia procesów powstańców, którzy staną przed sądem wojennym w liczbie około 300.

Wybory do ciał prawodawczych odbędą się w ciągu najbliższych miesięcy.

Straty

ATENY, (PAT) 13.3 — W dalszym ciągu odbywają się aresztowania podejrzanych o współdziałanie z powstańcami. M. in. aresztowano przewodniczącego senatu Gonatasa.

Urzędowa lista strat po stronie wojsk rządowych od dnia 4 marca do chwili ostatecznego stłumienia powstania zawiera nazwiska 9 zabitych i 96 rannych.

ATENY, (PAT) 13.3. — Premjer Tsaldaris, który jest zupełnie wyczerpany wypadkami ostatnich dni wyjeżdża na krótki 2 lub 3-dniowy odpoczynek na wieś. Po powrocie premjera Rada Ministrów wyda szreg zarządzeń w związku z likwidacją ruchu powstańczego. Prawdopodobnie nieusuwalność sędziów i urzędników zostanie zawieszona na okres 3 miesięcy. Mają być również rozwiązane stowarzyszenia wywrotowe i reakcyjne oraz niektóre stronnictwa opozycyjne.

Po wyborach do ciał prawodowczych ukonstytuuje się zgromadzenie narodowe, które zajmie się zmianą konstytucji. Senat ma być zniesiony, władza wykonawcza wzmocniona.

W Atenach zabawy i uroczystości

PARYŻ, (PAT) 13.3. — Wszyscy członkowie prowizorycznego rządu Venizelosa, ukonstytuowanego w Kanea, zbiegli.

Uroczystości i zabawy ludowe trwały wczoraj w Atenach do późnej nocy.

Przybycia krążownika „Averoff“ do [illegible] oczekują w dniu dzisiejszym.

Krążownik francuski „Verdun“ udał się z Pireus do Kavalli, by moc instytucjom francuskim po niedawnem bombardowaniu miasta.

ATENY, 13. 3. (PAT). Komunikacja telegraficzna i telefoniczna z wyspami, które były zajęte przez powstańców została przywrócona. Ministerstwo Wojny ogłasza, że ofiarą walk w Macedonji padło ogółem 9 zabitych i 96 ranionych zarówno wśród ludności cywilnej jak wojska. Arcybiskup Aten nakazał odprawienie we wszystkich świątyniach modłów dziękczynnych spowodu likwidacji rewolty.

SOFJA, 13. 3. (PAT). Generał Kamenos oświadczył przedstawicielom prasy: „Przerwaliśmy walkę w obronie republiki, gdyż miasta Macedonji i Tracji silnie ucierpiały od bombardowania z dział i samolotów wojsk rządowych, podczas dgy powstańcom brakowało artylerji i samolotów. Mogliśmy przekroczyć Strumę jeszcze w niedzielę 11 marca, ale nie uczyniliśmy tego, aby zapobiec krwawej walce bratobójczej. Walkę prowadzić będą inni republikanie“.

Wśród oficerów, którzy przekroczyli granicę Bułgarji, znajduje się b. attache wojskowy grecki w Sofji płk. Bakirdzis.

Rugi profesorów na uniwersytetach
Wnioski Klubu Narodowego na Komisji Sejmowej odrzucone głosami większości rządowej

Sejmowa komisja oświatowa rozpatrywała wczoraj przed południem szereg wniosków poselskich, które były zgłoszone jeszcze w listopadzie 1932 r., ale prezydjum komisji wyraźnie je sabotowało, dlatego nie oglądały światła dziennego zgórą dwa lata.

Rugi profesorów na uniwersytetach

Komisja rozpatrywała najpierw wniosek Klubu Narodowego, domagający się uchylenia dekretu Prezydenta R. P., który zmienił przepisy o stosunkch służbowych profesorów szkół akademickich. Rozporządzenie to naruszyło obowiązujące przepisy o niezawisłości profesorów, dając Ministrowi Oświaty prawo usuwania ich. W dyskusji za wnioskiem przemawiali posłowie Kl. Narodowego: **Stefan Dąbrowski, Kornecki i Staniszkis,** który przypomniał, że zmiana pragmatyki dla profesorów szkół akademickich miała posłużyć ministrowi za środek do usunięcia profesorów niewygodnych ze względów politycznych. Przed rokiem usunięto szereg wybitnych uczonych z katedr. Obecnie Ministerstwo zamierza zlikwidować katdrę historji powszechnej na Uniwersytecie krakowskim, zajmowaną przez wybitnego historyka, prof. Sobieskiego, widocznie w tym celu, by tego profesora pozbawić możności dalszej pracy. Większością głosów BB, wniosek Kl. Narodowego odrzucono.

Podwyższenie czesnego

Podobny los spotkał drugi wniosek, również Kl. Narodowego, który domagał się zniesienia rozporządzenia Ministra Oświaty z r. 1932, podwyższającego znacznie opłaty akademickie. Poseł Staniszkis wykazał, że znaczne podwyższenie opłat w okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego utrudnia młodzieży niezamożnej studja w szkołach akademickich. Dawniej opłaty uiszczane przez studentów za okres 4 lat wynosiły 775 — 845 zł., obecnie podwyższono je do 1.200 zł. wiadomo zaś, że tylko niewielka ilość studentów kończy studja w ciągu czterech lat.

Pos. Stefan Dąbrowski podkreślił, że pokrywanie wydatków szkolnych z opłat studenckich, pomijając, iż jest sprzeczne z Konstytucją, uniemożliwia młodzieży niezamożnej studjowanie na wyższych uczelniach, a przecież talenty, nieraz wybitne, znajdują się w szeregach młodzieży ludowej i robotniczej. Ulgi, przyznane w niewielkim zakresie, nie dotyczą zwolnienia od opłat, lecz przesuwają termin ich płatności na okres po skończeniu studjów. Wskutek tego ubodzy studenci wchodzą w życie poważnie obciążeni finansowo. Podwyższenie opłat jest szkodliwe ze stanowiska społecznego.

Żydzi żądają autonomji kulturalnej

Po odrzuceniu tych wniosków przystąpiono do omawiania wniosku klubu żydowskiego w sprawie uchwalenia ustawy o szkołach żydowskich. **Pos. Kornecki** przypominał, że pierwszy projekt ustawy o szkołach dla mniejszości narodowej pojawił się w r. 1923, jako projekt bloku mniejszości narodowych, które wówczas występowały razem przy wyborach do Sejmu. Drugi projekt zgłosił Klub Ukraiński w czerwcu 1928 roku. Obecny projekt żydowski stoi na tem samem stanowisku co poprzedni i domaga się realizacji autonomji kulturalno - oświatowej dla żydów w Polsce. Jest to zagadnienie polityczne. Klub Narodowy, stojąc na stanowisku jednolitości ustroju naszego państwa, jest zasadniczo przeciwny tej koncepcji. W sprawie szkół dla dzieci żydowskich istnieje jeszcze i ta trudność, że żydzi zamieszkujący Polskę, nie mogą się zdecydować, jaki język mają uważać za ojczysty: hebrajski czy żargon. Niepodobna zaś by w jednej miejscowości zakładano równocześnie dwie szkoły żydowskie. Znaczna część żydów chętnie posyła dzieci do szkół polskich lub z polskim językiem wykładowym, przeznaczonych dla dzieci żydowskich. Klub Narodowy stoi na stanowisku odrębnych szkół dla żydów, pragnąc uchronić dzieci polskie od ujemnych wpływów. Ponadto kategorycznie protestuje przeciw wyznaczaniu nauczycieli żydów dla dzieci chrześcijańskich. Omawiany wniosek żydowski nie załatwia racjonalnie samego problemu, dlatego klub Narodowy wypowiada się przeciw niemu. W głosowaniu wniosek odrzucono głosami Kl. Narodowego i BB.

Zamarzłe łabędzie

NOWEMIASTO N. WISŁĄ, 13. 3. — W pobliżu miasta rozegrała się tragedja stada łabędzi. W czasie cieplejszego okresu na wylewiskach rzeki Drwęcy, koło wsi Bratjan, zjawiły się stada łabędzi, które rozbiegły się po całej okolicy. Ostre obniżenie się temperatury ,jakie nastąpiło w czasie ostatnich dni, spowodowało śmierć łabędzi. Na płytkich wylewiskach ptaki zamarzły, mróz musiał je zastać nagle, w nocy. Wspaniałe ptaki zamarzły stojąc; przykute da lodu wyglądają, jak wykute z kamienia.

Jak uzasadnia rząd
Nowe pełnomocnictwa?

Wniesiony do Sejmu rządowy projekt ustawy o udzieleniu także i w tym roku (jak już stale od roku 1931) p. Prezydentowi Rzplitej pełnomocnictw do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, czyli t. zw. dekretów w czasie feryj sejmowych, nie różni się pod względem zakresu od pełnomocnictw zeszłorocznych, gdyż spod ustawodawstawa dekretowego wyłącza jedynie zmianę konstytucji — która to zresztą sprawa jest i tak przedmiotem osobnych prac ustawodawczych.

Pełnomocnictwa mają trwać „**najdalej** do dnia, na który zostanie zwołany Sejm na najbliższą sesję zwyczajną“, co Rząd uzasadnia tem, iż należy uwzględnić „zaawansowany stan prac nad projektem nowej ustawy konstytucyjnej, ktora — w razie wejścia w życie przed zwołaniem Sejmu na sesję zwyczajną — spowodowałaby wygaśnięcie pełnomocnictw“.

Potrzebę pełnomocnictwa uzasadnia **Rząd** krótko tem, że „realizacja programu Rządu i związane z tem przeprowadzanie prac nad uzdrowieniem sytuacji, **zwłaszcza w zakresie spraw gospodarczych,** wymaga niejednokrotnie uprzednio ustalenia lub zmiany stanu prawnego w poszczególnych dziedzinach“, a jakkolwiek wniesiono w obecnej sesji szereg rządowych projektów ustawodawczych, któremi „zabezpieczono szereg ważnych postulatów w tym względzie, to jednakże „**można oczekiwać,** że także w toku dalszych działań Rządu okaże się konieczne wydanie norm ustawowych **a** przyjście ich do skutku będzie **nakazem chwili**“.

O ewentualnem wydaniu w drodze dekretu nowej ordynacji wyborczej (o ileby Sejm jeszcze w sesji obecnej załatwił ostatecznie sprawę zmiany konstytucji), projekt ustawy nic nie wspomina, ale z nieograniczonego zakresu pełnomocnictw oraz z przytoczonej wyżej motywacji wynika, że taka ewentualność jest brana pod uwagę.

M. L. Krüger

Jest wolna posada

Za podręczną

IV.

Matka Irenki powiedziała w biurze tak: — A co, ja mam swoją dziewczynę do roboty za sługę dawać, kiedy kształciła się i co insze może robić. — Tak matka powiedziała w biurze pośrednictwa pracy dla nieletnich, kiedy kierownik biura mówił, że jest właśnie zgłoszenie i zapotrzebowanie na młodą dziewczynkę do pomocy pani do gospodarstwa. I matka wtedy powiedziała, żeby chciała Irenkę za coś lepszego dać. Ale w biurze nic takiego nie było, więc Irenka poszła szukać miejsca za podręczną. I ktoś jej powiedział, że najprędzej takie miejsce znaleźć można przez ogłoszenie. I właśnie w jednym magazynie tak żeśmy się z Irenką spotkały, jak szukałyśmy miejsca za podręczną z ogłoszenia.

Tam, gdzieśmy się spotkały, to ani mnie, ani Irenki, ani jeszcze jednej dziewczyny zgodzić właścicielka nie chciała. Najpierw to nam kazała poczekać, że zajęta, a potem jak się rozpytała, że żadna z nas jeszcze nigdzie nie pracowała, to powiedziała, że takiej bez praktyki nie potrzebuje. To było w jednym magazynie na Marszałkowskiej ulicy.

Jakżeśmy stamtąd wyszły, to Irenka zaraz powiedziała, że zawsze tak jest — że niedobrze jak się gdzie było, co chcą taką dopiero co do nauki, a znów jak się nigdzie nie było — to chcą taką co już coś umie. Tak gadała, bo była zła, że się nie dostała do tego magazynu.

Ale miałyśmy jeszcze inne adresy. Poszłyśmy najpierw na Elektoralną. Tam już była i akurat wychodziła ta co z nami na Marszałkowskiej była. Ona się nazywa Jadzia i już pracowała u jednej krawcowej. Więc ta Jadzia, jakżeśmy się jej pytały, to nic nie odpowiedziała, tylko się wykrzywiła i poleciała dalej. Jak to Irenka zobaczyła to już, już chciała zawracać z drogi, ale ją namówiłam, że spróbujemy, może co z tego będzie. Ten magazyn na Elektoralnej to właściwie nie był magazyn tylko taki mały sklep, a za sklepem była ciasna izba, w której stała maszyna i panny szyły. Dwie były takie starsze i dwie takie podręczne, młode dziewczyny. Spytałyśmy się: — Czy tu potrzebna za podręczną? Wyszła sama właścicielka magazynu. To była Izraelitka. Jak zobaczyła że nas dwie, to odrazu krzyknęła, że dwóch godzić nie będzie, bo jej tylko jedna potrzebna. Więc ja jej odpowiadam grzecznie, że przecież jak się jedna nie nada, to może żeby się druga zgodziła. To już nic na to nie odpowiedziała, tylko zaczęła nas się wypytywać, gdzie mieszkamy, co robią nasi rodzice, ile mamy lat i co umiemy. Więc myśmy powiedziały, że właśnie chciałyśmy do szycia żeby się nauczyć.

Na to ta pani powiedziała: — Jak kto ma dobre chęci i pracowity jest, nie leń, to się zawsze każdej roboty nauczy. I zaczęła wyliczać co do podręcznej będzie należało. — Że wszystkie roboty przy pracowni, pomaganie przy szyciu — jak się już poduczymy. Że trzeba umieć pruć uważnie, żeby materjału nie podrzeć, że po sprawunki do pracowni — po igły, nici, dobierać czasem coś — też trzeba potrafić. I odnoszenie roboty — ma się rozumieć. — Ale za to klientka zawsze coś może dać. Jak dziewczynka mądra i umie się upomnieć, to zawsze coś dostanie. — Ale powiedziała jeszcze dalej pani — już ja sobie zgóry wymawiam, że dziewczynka jak u mnie za podręczną jest, to i z domowych robót musi coś zrobić. Takiej młodej, zdrowej panience, to zawsze się przyda zapoznanie się i z domową robotą. Pokój może sprzątnąć, przy kuchni coś dojrzeć, dziecko do szkoły odprowadzić.

Na to Irenka zaraz hardym glosem powiedziała: — A ile to pani płaci za to?

Ta właścicielka magazynu spojrzała na nas i namyśliła się przez chwilę.

— Ja tu dużo płacić nie mogę. Taka podręczna, to się fachu u mnie uczy. W innych magazynach to się za naukę płaci. Ja bardzo dobrze daję, ja mogę panience dać piętnaście złotych za miesiąc i obiady.

Na to Irenka powiedziała, że ona się na takie warunki nie może zgodzić. I ja powiedziałam tak samo i poszłyśmy dalej.

Byłyśmy więc jeszcze na Kruczej, w magazynie z kapeluszami. Ale tam kazali nam koniecznie żebyśmy przyszły z matkami, żeby matki za nas poświadczyły, że będziemy się dobrze sprawowały.

Więc potem weszłyśmy do jeszcze jednego magazynu, już nie z ogłoszenia, tylko tak same z siebie spytałyśmy się, czy nie potrzeba podręcznej. Narazie, to powiedzieli, że nie trzeba, ale potem to nas wrócili z ulicy i właścicielka powiedziała, że możeby nas nawet i wzięła, ale bez żadnej zapłaty i bez życia, tylko tyle, co która dostanie od klientki za odniesienie kapelusza. A za to przy kapeluszach będziemy pracować i uczyć się.

Tak się wtedy zapytałam: — Czy pani myśli, że ja się prędko nauczę? Właścicielka powiedziała mi, że to wszystko zależy od mojej pilności. Ale Irenka to wcale nie słuchała tego, tylko czekała już na mnie przed magazynem.

Powiedziała mi, że nie opłaca się tak, bo zawsze do sprzątania i za popychadło się jest, a o nauce mowy niema. I taka była zła, bo nigdzie się nie mogła zgodzić, a do służby nie chciała iść, bo jej matka mówiła, że z wykształceniem to szkoda do kuchni się godzić.

I tak za podręczną miejsca nie znalazłam.

Pozorne zaziębienie marcowe

Dzieci „wiecznie zaziębione"

można wyleczyć specjalnym systemem odżywiania

Mróz już opadł, a wraz z pierwszemi podmuchami ciepła zbliżającej się wiosny nadszedł okres przysłowiowego marcowego „zdradliwego powietrza". Dzieci, które przeziębiały się w czasie jesiennych deszczy, następnie w czasie zimowych odwilży, które ulegały atakom epidemji grypy, znów będą przeziębiać się w czasie dni przedwiośnia, ciepłych do południa, chłodnych popołudniu, nagrzanych już dosyć silnem słońcem, a równocześnie ziębionym chłodnemi, porywistemi wiatrami.

KŁOPOTY RODZICÓW

Marzec jest szczególnie przykry dla t. zw. „wiecznie" zaziębionych dzieci, które przez cały rok, może z wyjątkiem lata, mają katar, zapadają na zdrowiu, których co tydzień boli gardło, a migdałki są niemal nieustannie obrzmiałe. Rodzice łamią sobie głowę, jak zaradzić, zapobiec ciągłym przeziębieniom — dziecko opuszcza szkołę, nabiera skłonności do gorączkowania, staje się specjalnie wrażliwe, wreszcie — rzecz najgorsza — zyskuje sobie przykrą opinję dziecka chorowitego. Najczęściej zaczyna się wówczas hartować dziecko, ostrożnie przyzwyczajać je do szkodliwych wpływów zimna i uodporniać w ten sposób na zmiany temperatury.

NOWE POGLĄDY NIEMIECKICH LEKARZY

Okazuje się jednak, że metoda hartowania przez nacieranie, tusze, i wogóle t. zw. wodolecznictwo nie ma już tak wielu zwolenników, jak dawniej. W fachowej prasie niemieckiej ukazał się obecnie bardzo interesujący artykuł wybitnego specjalisty niemieckiego dr. Gerharda Venzmera, który w zupełnie nowem świetle przedstawia sprawę częstych zaziębień, twierdząc, iż b. często nie są to wogóle przeziębienia, ale wogóle zasadniczo inne zjawisko chorobowe.

Dr. Venzmer przyznaje, że hartowanie dziecka jest słuszną metodą, zapobiegawczą, jeśli idzie o zapalenia gardła, częste nieżyty dróg oddechowych, słowem o zaziębienia rzeczywiste, nowe zaś badania stwierdzają, że zaziębienia wydarzające się w okresie grudzień — marzec — kwiecień nie muszą być następstwem zimna, czy wilgoci, ale mogą być wynikiem innych ubocznych przyczyn. Jak np. ubóstwa witamin w pożywieniu zimowem, tembardziej, że na stole przeciętnie zamożnej rodziny świeże jarzyny rzadko kiedy zjawiają się w tym okresie.

O słuszności tego przypuszczenia świadczy następujący przykład. Bardzo często na wiosnę, nie przy wietrznej, deszczowej i zimnej pogodzie, ale właśnie w dniach słonecznych niewytłumaczone zaziębienia. Jak to wytłumaczyć?

Otóż medycyna wyjaśnia to dziś — pisze dr. Venzmer — bardziej intensywnem nasłonecznieniem na wiosnę. Dzieci odzwyczajone w części chmurnej zimy od słońca, teraz chętnie wiele przebywają na słońcu, ultrafjoletowe zaś promienie słońca wywolują przesięnięcia w składzie chemicznym soli w tkankach ciała. Pod działaniem soli ultrafjoletowych nabrzmiewają tkanki przedewszystkiem błon śluzowych, nabrzmiała zaś błona śluzowa jest bardzo podatna na zarazki, na zakażenie.

OSTROŻNIE Z „HARTOWANIEM!"

W tych warunkach t. zw. „hartowanie" może nawet sprzyjać zaziębieniu, a w każdym razie nie pomaga osiągnięcie hartowaniem uodpornienia na wpływy temperatury. Dlatego też nowoczesna medycyna sceptycznie odnosi się do pożytku popularnego systemu leczenia zimną wodą. Zimna woda ma liczne złe strony: zimne natryski mogą szkodliwie działać na system nerwowy.

Jedynym ostrożnym, racjonalnym sposobem hartowania jest następująca metoda: rano, odrazu po wyjściu z łóżka, posadzić dziecko na krześle, narzucić na ciało prześcieradło, zmoczone w wodzie o temperaturze pokojowej i nacierać skórę b. silnie przez pół do 1 minuty najpierw szorstkiem, mokrem prześcieradłem, następnie suchem. Jeżeli skóra czerwieni się i dziecko odczuwa przyjemne ciepło, to znaczy, że zabieg jest skuteczny, jeżeli zaś dziecko drży i jest zziębnięte, należy przerwać nacierania.

WITAMINY UODPORNIAJĄ

O wiele ważniejsze jest inne hartowanie dziecka, mianowicie uodpornianie go przeciw infekcjom. Można to osiągnąć przez celowe odżywianie. Medyc. współczesna za najlepsze pożywienie, pożywienie hartujące dla dzieci często zakatarzonych i zaziębionych, uważa jedzenie ubogie w białko, natomiast zawierające dużo owoców, jarzyn — mało tłuszczu. Także — mało mięsa (białko), jaj (białko), cukru, mleka dziennie — najwyżej 1 czwarta litra do pół litra.

DIETA DLA „WIECZNIE ZAZIĘBIONYCH"

Prof. dr. Feer zaleca dla „wiecznie zaziębionych" dzieci następującą dietę:

I. śniadanie: mleko rozcieńczone lekką herbatą, albo kawą słodową. Do tego chleb albo bułka z niewielką ilością masła, lub nawet zupełnie bez masła.

II śniadanie: surowe owoce.

Obiad: a) zupa z grochu, fasoli, bobu — wogóle z jarzyn strączkowych, dobrze wygotowanych i roztartych na purè. b) świeże jarzyny, jak szpinak, sałata, marchewka, kalarepka, kalafiory, fasola z małą ilością rozdrobionego mięsa, t. zn. posiekanego, albo przepuszczonego przez maszynkę. Nawet wówczas, gdy świeże jarzyny są drogie, dzieci powinny dostawać je codziennie, choćby w niewielkiej ilości. Witaminy najlepiej przeciwdziałają chorobom infekcyjnym.

Podwieczorek: jak I śniadanie.

Kolacja: kartofle, ryż, niewiele masła, słaba herbata, albo woda z sokiem owocowym.

Oszukany oszust

czyli

subjekt sprytniejszy od pryncypała

Wśród lubelskich kupców żydowskich, jak podaje „Warszawer Radjo", zrobiło wielkie wrażenie następujące zdarzenie.

Pewien zamożny kupiec branży manufakturowej wykupił na bieżący rok patent dla swojego sklepu nie na własne, a na swego subjekta imię. Subjekt ten cieszył się pełnem zaufaniem kupca jako bardzo solidny i porządny młodzieniec. Dlaczego kupiec wykupił patent na imię subjekta, nie jest dla żydowskich kupców lubelskich tajemnicą, wiadomo:

— Spowodu urząd skarbowy...

On wynalazł ten sposób? On jeden tak robi? Co tu gadać!

Zabezpieczywszy się przepisaniem patentu od zbyt ciekawego oka urzędu skarbowego, kupiec żył sobie spokojnie i nie przeczuwał, jakie „cures" (przykrość) go czeka.

Subjekt, fikcyjny właściciel sklepu z manufakturą, był bardzo solidny i porządny. Ale jak człowiek jest sam, to on jest taki, jaki jest. Niech tylko on przestanie być sam i zwiąże się z kobietą, to on się robi inny. Jaki on się robi? On się robi taki, jak ta kobieta zechce! Młody, solidny subjekt zakochał się i zaręczył z pewną żydóweczką. Kiedyś pochwalił się jej w rozmowie:

— Mój szef, to on ma do mnie zaufanie! To on ma do mnie zaufanie! Możno powiedzieć, jak do samego siebie!

— Co znaczy, jak do samego siebie? — zainteresowała się narzeczona.

— Jak do samego siebie, bo patent na sklep to on wykupił na moje imię!

Narzeczona solidnego subjekta zaczęła myśleć i wreszcie wymyśliła kombinację...

Pewnego dnia, kiedy właściciel sklepu przez subjekta przyszedł do swego interesu, zastał tam swego podwładnego nie na zwykłem miejscu, t. j. za ladą, z łokciem w ręku, a za kasą. Subjekt siedział dumnie, na powitanie pryncypała nie wstał, skinął mu zaledwie lekko głową i spytał:

— Co pan ma za życzenie?

Kupiec uszom nie wierzył. Zdziwiony zwrócił się do subjekta:

— Co znaczy co, to ty mnie nie poznajesz, Lejzor? Zadlaczego ty siedzisz w kasie? Idź w te chwile za ladę!

— Wypraszam sobie takie gadanie! I we wogóle, co pan chcesz, panie pan, w moim interesie. Czy ja nie jestem tu właściciel? Idź pan zobaczyć patent. Na patencie stoi moje nazwisko!

Zaskoczony taką „chucpą" (bezczelnością) kupiec nic odpowiedział nic i wyszedł spokojnie ze sklepu. Po pewnym czasie, uśpiwszy czujność Lejzorka, wziął się poprostu do wynoszenia ze swego sklepu wszystkich towarów, chcąc swemu bezczelnemu subjektowi zostawić patent, sklep, ale nic więcej. Dowiedziała się jednak o tem narzeczona Lejzorka i dała swemu ukochanemu polecenie:

— Ty idź do policji! Trzebno policji powiedzieć, że złodziej kradnie twój towar.

— Jaki złodziej?

— Ty jeszcze nie rozumiesz? Czy twój były pryncypał nie bierze towarów z twojego sklepu? A jak on bierze, to czy on nie jest złodziej? On jest „ganew" (złodziej)!

Posłuszny Lejzorek złożył policji odpowiednie zameldowanie według wskazówek narzeczonej. Nieszczęsnego manufakturowego kupca aresztowano i zwolniono dopiero po długich tłumaczeniach, nie bez uwiecznienia całej sprawy w protokule.

Podobno po tej historji kupiec ze łzami w oczach i ze skruchą w sercu poszedł do urzędu skarbowego i robi teraz starania o przepisanie patentu spowrotem na własne imię.

Brodaci lubelscy kupcy gładzą teraz swe piękne brody, kiwają głowami i mówią:

— Nigdy niewiadomo, skąd na człowieka zleci „cures". Taki porządny kupiec, takiego miał solidnego subjekta, a teraz oba będą mieli bardzo paskudne sprawy!

20 zł. uratuje życie 4 osób

Apel do Czytelników

Sercu Czytelników polecamy bezrobotnego pracownika umysłowego R. G., znajdującego się z żoną i dwojgiem dzieci w skrajnej nędzy, ginąc z zimna i głodu.

R. G. mieszka w Henrykowie pod Warszawą, dzieci nie mogą chodzić już do szkoły SS. Felicjanek w Wiśniewie, bo są bose. Pierwszy raz w życiu apeluje do społeczeństwa o pomoc.

Mógłby się ratować od skrajnej nędzy sprzedażą gazet na linji szosy i kolejki do Jabłonny. Potrzebuje 20 zł. na kaucję. Może kto z Czytelników zechce mu przyjść z pomocą. Kilka drobniejszych ofiar umożliwi zebranie tej kwoty, od której zależy życie 4 osób.

Łaskawe ofiary prosimy kierować do Administracji naszego pisma Zgoda 1 dla R. G.

Wynajął mordercę

pragnąc zemścić się za redukcję

W nocy 12 stycznia ub. r. dokonano zamachu na życie dyrektora fabryki braci Lubert w Warce, inż. Jana Ziempulta. Kiedy inżynier przechodził koło jakiegoś domu, zza węgła wyskoczył jakiś mężczyzna i zadał mu w bok potężny cios bagnetem. Inżynier padł nieprzytomny na ziemię, sprawca zamachu zaś zbiegł. W stanie bardzo ciężkim odwieziono Ziempulta do szpitala i tylko dzięki usilnym staraniom lekarzy przywrócono mu zdrowie.

Śledztwo wykryło, że niedoszłym mordercą był Henryk Włodarski. Kiedy aresztowano go, przyznał się do napadu i powiedział, że działał z namowy niejakiego Kazimierza Żychowicza, wydalonego z fabryki pracownika. Żychowicz pałał zemstą do dyrektora i nieraz odgrażał mu się, że go zabije, mszcząc się za utratę pracy. Żychowicz przekupił Włodarskiego i na poczet wynagrodzenia ofiarował mu rewolwer.

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Grójcu skazał Włodarskiego za usiłowanie zabójstwa na 6 lat więzienia, Żychowicza zaś na tę samą karę za podżeganie do zbrodni.

5 czy 3 lata

aplikacji adwokackiej

Delegaci rad adwokackich z całej Polski obradowali w Naczelnej Radzie Adwokackiej w Warszawie nad nowelizacją ustawy o adwokaturze. Osią dyskusji był projekt wprowadzenia pięcioletniej aplikantury sądowej, z dwuletnią służbą w sądownictwie, co upoważniałoby następnie do wstępu do adwokatury.

Większość obecnych wypowiedziała się przeciwko powyższemu projektowi, a za przywróceniem dwuletniej aplikantury sądowej i trzyletniej aplikantury adwokackiej.

Tajemnica nocy z dnia 6 czerwca 1934 roku

Wielki zamach na Venizelosa

Wobec powstania i zamieszek, jakie rozgrywają się dziś na terenie Grecji nie od rzeczy będzie przypomnienie pewnego zdarzenia, które miało miejsce w dniu 6 czerwca roku ubiegłego. Zdarzenie to, którego bohaterem był tak popularny obecnie Venizelos, stało się jakby początkiem dzisiejszych zdarzeń politycznych w Grecji.

Działo się to właściwie w nocy 6 czerwca roku 1934. Venizelos wraz z małżonką udali się autem do Kifissia. Jest to miejscowość weekendowa w pobliżu Aten, i tam właśnie państwo Venizelos byli zaproszeni na obiad do willi ich znajomego, nazwiskiem Deltas.

COŚ W NIEPORZĄDKU

Obok wspaniałego auta Venizelosa, jechało drugie, w którem znajdowała się jego stała ochrona, coś w rodzaju straży przybocznej, składająca się z pięciu oficerów. Po przybyciu do Kifisse, członkowie ochrony zauważyli odrazu, że coś jest w nieporządku, że około willi Deltasa kręcą się jacyś osobnicy, że w powietrzu unosi się jakaś atmosfera tajemniczości, że kto wie, do czego może dojść.

Dostrzeżony w pobliżu motocykl szefa policji ateńskiej Polichronopulosa, dał im wiele do myślenia i jednocześnie zanotowano, że w okolicy rezydencji państwa Deltas znajduje się ciągle jakichś pięciu osobników, przyczem w jednym z nich rozpoznano niejakiego Karatanasisa, również członka policji.

To wszystko zapowiadało jakąś niebezpieczną przygodę i ochrona nie omieszkała ostrzec o tem Venizelosa.

PIĘĆ AUT NA CZATACH

O 11-ej godzinie m. 20 państwo Venizelos opuścili willę przyjaciół. Była to cudowna gwiaździsta noc. Auto uwożące Venizelosa, jego małżonkę i jednego z przybocznych oficerów, pomknęło szybko ku Atenom. Jednocześnie wyruszyło, jak zwykle drugie auto z ochroną.

Tymczasem na szosie prowadzącej z Kifissia do Aten rozstawiono czaty. Pięć aut w kilometrowej odległości czekało na nadjeżdżające od strony Kifissia samochody Venizelosa i jego towarzyszy. W autach, jak stwierdzono, znajdowała się przebrana po cywilnemu policja, zaopatrzona w mechaniczne pistolety, granaty i nawet karabiny.

GLOWA VENIZELOSA ODCIĘTA NOŻEM

Zamach przygotowany był planowo, a zamachowcy nie wątpiąc, że uda im się ująć Venizelosa żywym lub umarłym. postanowili, że po schwytaniu odetną mu głowę nożem.

Tymczasem auto Venizelosa opuściwszy Kifissia pędzi ku Atenom w niesłychanem tempie, poprzedzane przez auto ochrony. Po raz pierwszy pod Marussi z zielonego auta stojącego na szosie padł istny grad strzałów. Zamachowcy byli pewni, że strzelają do przejeżdżającego Venizelosa, tymczasem, jak się okazało, natrafili na auto ochrony. Ochrona wstrzymała swój samochód i odpowiedziała również ogniem. W trakcie tej strzelaniny, nadjechało auto Venizelosa, które przemknęło z niesłychaną szybkością obok obstrzeliwujących się nawzajem zamachowców i ochrony i pędziło dalej z szybkością 120 km. na godzinę. Podczas tej piekielnej jazdy, kule dosięgły jednakże auta Venizelosa, który przez cały czas jazdy leżał wraz z małżonką na podłodze automobilu. Goniące kule, trafiły i raniły szofera Nikolasa, zaś przyboczny oficer Venizelosa został zabity.

JAZDA POD KULAMI

Jeszcze kilometr jazdy i na szosie czeka już następne auto z zamachowcami. Znów strzały i znów dalsza szalona jazda. Jeszcze kilometry i kilometry. Auto Venizelosa jest zupełnie podziurawione, znaleziono w niem 85 śladów po kulach, oczywiście, że szyby były również wybite. W rezultacie jednak, oprócz rannego szofera i zabitego oficera, została raniona żona Venizelosa i zabity agent Markakis.

VENIZELOS - PIORUNOCHRON

Venizelos wyszedł z zamachu cały i nienaruszony. Powiedział wtedy: „Moje ciało jest rodzajem piorunochronu. Nie jest tak łatwo zgładzić mnie z tego świata".

Rzeczywiście osoba Venizelosa, poczynając od roku 1900, była pięciokrotnie przedmiotem zamachów. Tym razem, jak się okazuje, zamach zrobiony był przez dyrekcje policji i zgładzenie Venizelosa było przewidziane jako rzecz zupełnie pewna. Jednak nie udało się. To wszystko stało się jednak początkiem konspiracyjnej działalności, co wreszcie doprowadziło do powstania i zamieszek, których widownią jest dziś Grecja.

13.III.1935

Bądźmy ściśli...

P. von Ribbentrop, powiernik i pełnomocnik Führera Hitler'a w rokowaniach międzynarodowych szczególnie w dziedzinie t. zw. rozbrojenia, t. j. zbrojeń, rozmawiał 9-go b. m. z dziennikarzem angielskim p. Ward Price'm o Białej Księdze, o chrypce Führer'a, o odwołaniu odwiedzin sir John Simon'a.

Pełne brzmienie tej rozmowy, a w szczególności odpowiedzi p. von Ribbentrop'a, jest jeszcze bardziej zajmujące, niż wskazywały pierwsze streszczenia.

P. von Ribbentrop, oddając chrypce co się jej należy, nie taił jednak:

— Nowy duch powiał w notach i zaproszeniu, a Biała Księga zmroziła ten pełen nadziei nastrój, niemal tak, jak obecne syberyjskie zimna zniszczyły przedwiośnie.

Te nowe duchy w polityce kolo Niemiec zjawiają się co pewien czas. Niezmiernie uduchowiona była polityka Stresemann'a. Bardziej zadziwia uduchowienie polityki Führer'a Hitler'a. Naogół te duchy między Europą a Niemcami, pogodne początkowo, wnet zaczynają raczej straszyć.

Cóż tak wzburzyło Niemcy w Białej Księdze?

P. von Ribbentrop objaśnia:

— To że stara się ona uczynić Niemcy odpowiedzialnemi, w oczach narodu brytyjskiego, za powiększenie zbrojeń.

I tu p. von Ribbentrop opowiada, jak to jest niesłuszne, bo przecież Niemcy po wojnie rozbroiły się, wszystko niszczyły, nic nie miały, potem czekały na rozbrojenie się innych, ale... dodaje:

— Dopiero, gdy to wszystko nie pomogło, powziął Führer konieczne zarządzenia, celem odbudowania (Wiederwerstellung) niezbędnej siły obronnej Rzeszy.

A to znaczy, że Niemcy uzbroiły się samowolnie w dowolnych i nieograniczonych rozmiarach, więc skądże zdziwienie, że Wielka Brytanja tem uzasadnia konieczność powiększenia własnych zbrojeń.

Powtóre zaś, wobec uwag Białej Księgi o niespokojnym duchu, w jakim utrzymuje się obecnie naród niemiecki, woła p. von Ribbentrop nie bez oburzenia:

— Jak można wprowadzać rozdział między Führer'em a narodem niemieckim, albo wierzy się Führer'owi (entweder man glaubt dem Führer), albo się nie wierzy.

W Niemczech wierzą we... wszystko, co mówił w różnych czasach Führer Hitler, więc też i zagranica dobrze zrobi, jeśli... wszystko będzie miała na oku.

St. St.

Gen. v. Seeckt naczelnym wodzem operacyjnej armji chińskiej

LONDYN. 12.3. (ATE). — Z Szanghaju donoszą: Dziennik „Sun - Bao" podaje, że wobec ostatnich sukcesów wojsk czerwonych wytworzyła się na froncie sytuacja trągiczna. Rząd nankiński skierował przeciwko czerwonym wszystkie rezerwy i jest zdecydowany położyć kres ofenzywie komunistycznej.

Kierownictwo operacjami przeciw czerwonym objął osobiście generał von Seeckt, były dowódca Reichswehry, a obecnie główny doradca rządu nankińskiego w sprawach wojskowych.

Najważniejsze projekty ustawowe na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 13 b. m. przewidziano pierwsze czytanie szeregu ważnych rządowych projektów ustaw, które, jak zwykle, wnoszone są do Sejmu w ostatniej chwili, a ze względu na wagę, mają być załatwione jeszcze przed zamknięciem sesji (o ile załatwienie to nie przeszłoby na ustawodawstwo dekretowe). Sprawę nowych pełnomocnictw dekretowych omawiamy osobno, tu zaś zajmiemy się pokrótce innemi przedłożeniami Rządu.

NOWA POŻYCZKA.

Ustawa o upoważnieniu ministra Skarbu do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej jest w całej pełni ustawą ramową, gdyż niemal wszystko pozostawia do unormowania w drodze zwykłych rozporządzeń ministrowi Skarbu (zastrzegając dla pełnej Rady Ministrów tylko ustalenie na jego wniosek sumy rocznej, jakiej będzie wymagała obsługa pożyczki). Sama zaś ustawa zawiera tylko parę formuł ogólnych lub szczegóły formalne (jak postanowienia o uwolnieniu od podatków, o prawach papierów pupilarnych, o przedawnieniu i t. p.).

Ustala zatem ustawa, że pożyczka ma służyć na rozbudowę sieci komunikacyjnej, roboty wodne i popieranie ruchu budowlanego oraz na inne inwestycje gospodarcze o znaczeniu „ogólnopaństwowem", jakoteż na „częściową spłatę lub konwersję innych tytułów długu wewnętrznego skarbu państwa" (t. j. zarówno bonów jak np. pożyczki narodowej i t. p.). Maksymalna wysokość pożyczki ma wynosić 200 miljonów zł., ale o ile będzie ona użyta także na spłatę lub konwersję, to o potrzebną sumę (zaokrągloną do pełnych 5-ciu miljonów) zwiększy się wysokość emisji. Zależeć to będzie od samego tylko ministra Skarbu.

Pożyczka może być wypuszczona w kilku emisjach (decyzja zależy tylko od ministra Skarbu), może być premjowa (w tym wypadku oprocentowanie nie może wynosić mniej niż 3 proc. rocznie), ustawa zastrzega tylko, że ma być amortyzowana w ciągu najdalej 50 lat. Wszystkie inne warunki pożyczki i ewentualnej konwersji dawnych pożyczek ustali własnem rozporządzeniem minister Skarbu.

W uzasadnieniu projektu czytamy, iż zwiększa się podaż drobnych kapitałów, pochodzących z oszczędności prywatnych, a kasy oszczędności „nie mają możności należytego uruchomienia ich z korzyścia dla życia gospodarczego", wobec czego należy te oszczędności skierować na drogę lokat długoterminowych i to w papierach państwowych, gdyż „chłonność rynku w odniesieniu do papierów państwowych wskazuje na realne możliwości uplasowania projektowanej pożyczki". Dla życia gospodarczego korzyści będą bezpośrednie lub pośrednie przez „złagodzenie skutków bezrobocia i rozszerzenie rynku dla odnośnych gałęzi przemysłu".

ZMIANA STATUTU BANKU POLSKIEGO.

Projekt ustawy, zatwierdzającej zmiany statutu Banku Polskiego, zawiera oprócz znanego już podwyższenia sumy, do jakiej Bank może na własny rachunek zakupywać papiery wartościowe (do kwoty 150 miljonów), szereg zmian w postanowieniach odnoszących się do wpływu akcjonarjuszy na politykę Banku. Wprowadzone bowiem przed dwoma laty akcje na okaziciela (których obecnie jest już więcej niż imiennych) nie mają statutowego prawa do głosu na walnych zebraniach, prawo to przysługuje tylko akcjom imiennym (będącym głównie w posiadaniu P. K. O. i innych banków państwowych). Otóż obecnie zmieniono przepisy o komplecie wymaganym do podejmowania różnych uchwał w ten sposób, że akcje imienne wogóle nie wchodzą w rachubę i wystarczy odpowiednia większość wśród akcyj imiennych.

Co do rozszerzenia prawa zakupu papierów wartościowych, to umotywowano je koniecznością „rozszerzenia współdziałania Banku Polskiego z rządem w akcji oddłużenia rolnictwa i sanacji instytucyj kredytu rolniczego". Ponieważ w istocie rzeczy będzie tu szło tylko o konwersję kredytów, udzielonych już przez Bank na weksle lub zastaw papierów, przeto cała operacja nie wywrze wpływu na obieg pieniężny, bo portfel papierów własnych wzrośnie kosztem obniżenia się portfelu wekslowego i zastawowego, uwolnionego od zamrożonych a obecnie konwertowanych kredytów rolniczych.

AMNESTJA PODATKOWA.

O projekcie ustawy o zwolnieniu od odpowiedzialności karnej w sprawach o przestępstwa podatkowe donosiliśmy już we wczorajszym numerze. Wedle dołączonej do projektu motywacji chodzi tu o „upamiętnienie wejścia w życie nowej ordynacji podatkowej", a zatem o ustawę amnestyjną. Amnestja będzie stosowana przy równoczesnem zaistnieniu dwóch warunków: a) przyznanie się sprawcy, b) nieujawnienie jeszcze przestępstwa przez władze urzędowe.

ZALEGŁOŚCI PODATKOWE.

Omawialiśmy również niedawno temu projekt nowej ustawy o odraczaniu i umarzaniu zaległości podatkowych. Zasadnicza jej różnica z ustawą dotychczasową (sprzed 3 lat) polega na rozszerzeniu jej działania na wszystkie przez państwo administrowane podatki bezpośrednie oraz na składki ubezpieczeń ogniowego i społecznych.

NOWE PODATKI.

Omawialiśmy już również sprawę podwyższenia dodatku kryzysowego oraz nowego podatku od sztucznych tłuszczów jadalnych.

Posiedzenie klubu radzieckiego w Łodzi

W ub. niedzielę w Łodzi, w wielkiej sali na Helenowie odbyło się zebranie sprawozdawcze narodowego klubu radzieckiego. Imieniem klubu przemawiali: wiceprezydent mec. Kowalski i radny kpt. Grzegorzak, a z ramienia Str. Narodowego wygłosił referat pos. Dzierżawski.

Zebrani w ilości ponad 2.000 słuchacze rzęsistemi oklaskami przyjmowali wywody mówców i uchwalili rezolucje, wyrażającą zadowolenie z polityki oszczędnościowej narodowego klubu radzieckiego i potępiającą równocześnie wystąpienia sanacyjno - żydowskiej łódzkiej prasy, która wszelkie oszczędnościowe wnioski narodowego klubu radzieckiego usiłuje przedstawiać w kłamliwem świetle. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty".

Doniosłe zarządzenie Papieża w sprawie komisji Pro Russia

CITTA DEL VATICANO, 12.3 (PAT). „Acta Apostolicae Sedis" z dnia 1 marca rb. ogłosiły treść papieskiego Motu Proprio datowanego 21 grudnia 1934 r. „o komisji Pro Russia oraz mającem nastąpić tłumaczeniu ksiąg liturgicznych obrządku słowiańskiego".

Na wstępie w Motu Proprio Papież Pius 11-ty podkreśla swoją troskę o losy ludów Rosji, zwłaszcza wobec katastrofy moralnej, jaka ludy te spotkała. Motu Proprio przypomina, że przed 10-ciu laty Papież utworzył komisje Pro Russia dla spraw, które „dotyczą Rosjan, zarówno zamieszkujących ziemię ojczystą, jak i tych, którzy na wygnaniu zdala od niej się znajdują". Rosnące z dnia na dzień prace postawiły nowe wymagania i zadania i Papież Pius 11-ty uznał za pożyteczne nadać „nowy ustrój temu dziełu".

„Tak więc, głosi dalej Motu Proprio, dokładnie sprawę rozważywszy z własnej inicjatywy z pełnią wiedzy oraz na podstawie pełnej władzy apostolskiej postanawiamy i zarządzamy, aby te tylko sprawy były zastrzeżone i powierzone komisji Pro Russia, które dotyczą Rosjan, zamieszkałych na terytorjum ojczystem, z zastrzeżeniem jednak, iż kwestje, dotyczące obrządków wschodnich zgodnie z prawem kanonicznem będą podlegały kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych. Komisja Pro Russia ma podlegać kongregacji do nadzwyczajnych spraw kościelnych i przewodniczącym jej ma być sekretarz tejże kongregacji".

Jak wiadomo, kongregacja dla nadzwyczajnych spraw kościelnych składa się z kardynałów i jest ciałem doradczem, a poniekąd kontrolującem ważne poczynania podsekretarjatu stanu.

CITTA DEL VATICANO, 12.3 (PAT). W myśl nowych zarządzeń organizacyjnych, sprawy dotyczące terytorjum Rosji, a więc i związanej z niemi polityki rosyjskiej przechodzą w praktyce do sekretarjatu stanu. Kongregacja wschodnia będzie się zajmowała tak, jak to przypisuje prawo kanoniczne normalną administracją wszystkich obrządków wschodnich, a więc i obrządkiem słowiańsko - bizantyjskim. Dotyczy to również i spraw tego obrządku w Polsce, który wyjęty został spod kompetencji komisji Pro Russia. W ten sposób praca dawniejszych ośrodków w komisji Pro Russia pod przewodnictwem msgr. Derbini i obejmująca wszystkie tereny i zagadnienia, na które pośrednio i bezpośrednio rozdzielało prawosławie rosyjskie, zostanie obecnie podzielone i w praktyce oddane pod zarząd normalnych instancyj kościelnych.

Fala antysemityzmu ogarnia Rosję Sowiecką

MOSKWA, 12.3. (PAT). — Ostatnio mamy do zanotowania w ZSRR nową falę wystąpień antysemickich.

W miasteczku Pierowo, w okolicach Moskwy, młody inżynier sowiecki Timofiejew oraz jego żona, na tle zatargu mieszkaniowego pobili żyda inż. Karapasowa oraz jego matkę, wymyślając im słowami w rodzaju „żydowska mordo" i t. p., a także rzucali ekskrementy ludzkie do naczyć z wodą do picia.

Podczas procesu, sędzia wyraźnie stanął po stronie oskarżonych, ośmieszając pokrzywdzonych, co spotkało się z gorącym aplauzem publiczności, która przeszkadzała w składaniu zeznań świadkom oskarżenia narodowości żydowskiej. Oskarżonych uniewinniono.

„Za Industrializacju" komentując proces zapytuje: „Na jakiem tle u młodego specjalisty sowieckiego, który zaledwie, w roku 1932 ukończył politechnikę, mogła powstać oczarnosociennа antysemicka ideologja". Pismo ostro atakuje sędziego za „liberalizm wobec faszystowskich pogromszczyków".

Z ukraińskiego instytutu komunistycznego w Charkowie wydalono studentkę za wielokrotne wystąpienia antysemickie.

Tylko 500 tys. żydów mieszka jeszcze w Niemczech

BERLIN, 12.3. (PAT).—Urząd statystyczny Rzeszy ogłosił dane dotyczące liczby żydów mieszkających obecnie na terenie Niemiec. Według ostatnich danych z r. 1933 w Niemczech było około pół miljona żydów. Obecne dane wykazują zmniejszenie się tej cyfry o 65 tys. osób.

Stan bezrobocia nie uległ jeszcze zmianie

Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, do dnia 9-go b. m. zarejestrowano na terenie Rzeczypospolitej ogółem 517.048 bezrobotnych czyli o 755 więcej, aniżeli w poprzednim tygodniu.

Na terenie m. Warszawy zarejestrowano 38.701 bezrobotnych (o 243 więcej), w okręgu warszawskim 18.218 (bez zmiany w porównaniu z tygodniem poprzednim), na terenie m. Łodzi 43.737 (o 1.113 mniej), w okręgu łódzkim 13.898 (o 45 więcej), w Sosnowcu 28.999 (o 365 mniej), na G. Śląsku 129.064 bezrobotnych (o 246 więcej), w Poznaniu 33.351 (o 569 więcej).

Bezrobocie zatem rośnie jeszcze na zachodzie Polski i w Warszawie, poważniejszy spadek zaznaczył się tylko w mieście Łodzi i (w mniejszym stopniu) w okręgu sosnowieckim, co jednak ma zdaje się charakter przejściowy, wobec zapowiadanych nowych redukcyj w górnictwie.

N.T.A. w sprawie marsz. Trąmpczyńskiego stanął na gruncie formalnym

Wczoraj Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił wyrok w ciekawym i zasadniczym procesie, wytoczonym przez b. marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego, który wystąpił o djety poselskie oraz zwrot kosztów podróży.

Po rozwiązaniu Sejmu w r. 1930, marszałkowi odmówiono wypłacania djet poselskich oraz cofnięto bezpłatne przejazdy kolejowe I klasą. Tymczasem marszałek Trąmpczyński brał udział w Głównej Komisji Długów Państwa, funkcjonującej do czasu ukonstytuowania się nowego parlamentu. Uważając, że w tym stanie rzeczy należą mu się djety oraz bezpłatny bilet kolejowy, Trąmpczyński zwrócił się do Min. Skarbu. Ministerstwo odmówiło i w ten sposób sprawa znalazła się w N. T. A.

Najwyższy Trybunał Administracyjny oddalił skargę marszałka Trąmpczyńskiego ze względów formalnych, nie rozstrzygając bynajmniej samej zasady, czy po rozwiązaniu Sejmu członkom parlamentu, nadal pracującym w komisjach, przysługują wszystkie prerogatywy przewidziane przez prawo oraz djety poselskie.

W motywach N. T. A. podkreślił, że skargę oddala ze względu na to, że marszałek Trąmpczyński winien ze swemi pretensjami zwrócić się nie do Min. Skarbu, a do marszałka Sejmu, który jest gospodarzem budżetu.

Połów łososia na Helu

WIELKA - WIEŚ, Halerowo, 12.3. Rybacy helscy usadowili się pod przylądkiem Rozewskim i na wysokości Jastrzębiej Góry, gdzie od rana do nocy łowią łososie. Rozpoczęto również połowy łososi na niewody przybrzeżne. Cenna ta ryba zauważona została również między kąpieliskiem Wielka Wsią Halerowem a Chłapowem.

Rybacy na miejscach połowu sprzedają łososie po 3 zł. za 1 kg.

Czy mamy pogłębiać chaos podatkowy?

Konieczne poprawki w projekcie podwyżki dodatku kryzysowego

W pośpiesznem tempie, jak zwykle pod koniec sesji, Sejm załatwi się w bieżącym tygodniu z szeregiem nowych a bardzo pilnych przedłożeń rządowych, w tej liczbie także z nowemi ustawami podatkowemi.

W ciągu ub. tygodnia omawialiśmy już dwukrotnie sprawę projektowanej podwyżki dodatku kryzysowego i jeszcze raz do niej powrócić musimy, aby sformułować pewne wnioski, które się w tej sprawie nieodparcie nasuwają. Byłoby ze wszech miar wskazane, aby przy obradach komisyjnych **zastanowiono się jednak nieco poważniej nad zasadniczemi zastrzeżeniami,** jakie się tu nasuwają.

Można je ująć ogólnie w następujących punktach: 1. projekt **nowej ustawy wali się całym ciężarem na pensje średnie, 2. zbyt łagodnie traktuje pensje prawdziwie wysokie, 3. pogłębia nieporządek, do jakiego doprowadziła stale w sprawach podatkowych od kilku lat stosowana metoda doryworczości i pośpiechu.**

Dwie pierwsze wady domagają się absolutnie zmiany projektowanej przez rząd skali podwyżek, a w szczególności złagodzenia jej przy pensjach średnich (mniej więcej do 1000 zł. rocznie), a wydatnego zwiększenia stawek przy pensjach wielotysięcznych. Wada trzecia tembardziej domaga się gruntownej rewizji skali podatkowej, w przeciwnym bowiem razie podatek dochodowy skutkiem dodatku kryzysowego nabierze jeszcze bardziej, niż dotąd cech krzywdzących dla ogromnej ilości płatników, a sprzecznych zupełnie z jego naturą.

Sama bowiem struktura podatku dochodowego, w szczególności podatku od uposażeń, w którym nie bierze się pod względ zupełnie stosunków rodzinnych, ilości dzieci i t. p., sprawia, że najdrobniejsza jego podwyżka stanowi już ogromnie silne obciążenie. Zasadniczo biorąc, należałoby w strukturze tego podatku przeprowadzić dwie podstawowe zmiany:

1. uwolnić naprawdę t. zw. minimum egzystencji (t. j. 2500 zł. rocznie) od podatku, a zatem pobierać podatek tylko od nadwyżki, a nie tak, jak dotąd, gdy dochód 200 zł. miesięcznie nic nie płaci, a dochód 250 zł. płaci 6 zł. na miesiąc, bo od całej sumy;

2. wprowadzić obniżkę podatków (tak, jak to jest przy podatku od dochodów t. zw. fundowanych), jeśli płatnik obarczony jest liczniejszą rodziną.

Ale to są zmiany, które należałoby dopiero przygotować i z których wobec tego trzeba narazie zrezygnować. Natomiast nie należałoby rezygnować z poprawienia skali podatkowej, skoro się już zmienia stawki dodatku kryzysowego.

Dodatek ten bowiem jest właściwie **podwyżką samego podatku dochodowego.** Otóż podatek ten idzie zasadniczo progresją bardzo silnie zróżniczkowaną, bo wynosząca 1,5 procentu przy pensji 2500 — 2600 zł. rocznie, 1,6 proc. przy następnej setce, potem 1,7, 1,8 i t. d., a dopiero przy wyższych pensjach progresja postępuje skokami o 0,2 lub 0,3 proc. **Tymczasem dodatek kryzysowy skacze odrazu o pełny procent, a wyjątkowo tylko o pół procentu. Rezultat jest ten, że gdy przy pensji 3400 — 3600 zł. rocznie podatek z dodatkiem wynoszą 2,8 proc.,** to przy pensji 3600 — 3800 zł. rocznie, stopa **podatkowa wynosi już 3,4, czyli odrazu o 0,6 proc. więcej. Skądże to urzędnik przy drobnej podwyżce ma odrazu być opodatkowany przeszło o 100 zł. silniej, niż przedtem?**

To samo jest między pensją 6000 — 6400 zł. rocznie, której obciążenie wynosi dotąd 4,2 proc. a pensją 6400 — 6800, która, wedle projektu, ma być obciążona podwyżką dodatku kryzysowego o cały procent, a zatem płacić będzie 5,3 proc., czyli o 1,1 procent więcej, aniżeli w skali bezpośrednio niższej. Wskutek tego urzędnik prywatny (bo do państwowych na szczęście to się nie odnosi), pobierający miesięcznie 530 zł., płaci rocznie podatku z dodatkiem 267 zł. 12 gr. a pobierający 540 zł. na miesiąc, musi już płacić 343 zł. 44 gr. rocznie. Wprawdzie ustawa zawiera poprawkę, że przy podwyżce skali, dochód zostający po opłaceniu podatku nie może być niższy niż w skali poprzedniej, ale wynik tego jest tylko taki, że awansując o 100 zł. rocznie, urzędnik całą tę podwyżkę musi przeznaczyć na opłacenie podatku, bo ustawa uznała, że o 10 zł. więcej miesięcznie, to już taka pensja, że należy ją o cały procent wyżej opodatkować.

Podobne skoki, a nawet jeszcze silniejsze mamy na granicy 9600 zł. pensji rocznej, poniżej której opodatkowanie wynosi 6,3 proc., a powyżej 7.6 proc. dalej na granicy 24.000 zł. (11.3 i 12,6 proc.) i t. d. Ale co przy wysokich pensjach jest mniej już dotkliwe, to przy niewielkich, ledwie wystarczających na wegetację, staje się katastrofalne.

Z tych powodów należałoby zatem, z okazji podwyższania dodatku kryzysowego **przeprowadzić rewizję jego stawek i bardziej je dostosować do stopniowej progresji, jaką ma sam podatek dochodowy.** Rezultat bowiem dotychczasowych ustaw w latach ostatnich jest taki, że rząd w pośpiechu opracowuje projekt, Sejm w pośpiechu go uchwala i nie ma czasu na jakąś powazniejszą zmianę, a potem... co raz uchwalono, to już zostaje. Dodatek kryzysowy obowiązuje od lat 3 zgórą i było aż nadto czasu, aby krzyczącą niesprawiedliwość, jaką są ostre skoki jego stawek, poprawić. Ale o tem nie pomyślano, teraz zaś ma się ten sam błąd jeszcze pogłębić.

Jeśli w toku obrad sejmowych tych zasadniczych wad projektu rządowego nie poprawi się, to będziemy jeszcze głębiej brnęli w chaos podatkowy, w którym o zasadzie jakiejś, choćby względnej słuszności i równości, niema żadnej mowy, a wszystko dzieje się tylko pod hasłem: „byle prędzej".

Gwałtowna zniżka ceny bawełny

W dniu 11 bm. na rynku bawełnianym w Nowym Jorku nastąpiła zupełnie nieoczekiwanie gwałtowna zniżka notowań. Spadek cen wyniósł od 100 do 110 punktów w porównaniu z notowaniami z 9 bm., a więc osiągnął blisko 10 proc. Zniżka nastąpiła do tego stopnia nieoczekiwanie, że trudno jeszcze zorjentować się w jej powodach. Według krążących pogłosek, przyczyną zniżki jest niepewna polityka rządu amerykańskiego w sprawie przyszłych zbiorów bawełny, inni tłumaczą baissę pogłoskami o rzekomem rzuceniu przez rząd amerykański wszystkich posiadanych zapasów bawełny na rynek.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że i na innych giełdach nastąpić musi poważniejsza zniżka notowań, normalnie bowiem pracują one w zależności od giełdy nowojorskiej. W chwili obecnej najważniejszą rzeczą jest, czy zniżka utrzyma się nadal czy też należy ją zaliczyć do zjawisk chwilowych, które przeminą po uspokojeniu się i wyjaśnieniu sytuacji, co musi nastąpić w najbliższych dniach.

Kapitaliści belgijscy Chcą motoryzować kolejki

Przedstawiciel Warszawskich kolejek dojazdowych, po powrocie z Brukseli, przyjęty był przez p. wice-ministra komunikacji i oświadczył, że otrzymał na piśmie wiążące przyrzeczenie wyasygnowania przez kapitalistów belgijskich niezbędnych funduszów na zmotoryzowanie i przebudowę linij położonych na lewym brzegu Wisły, t. j. Grójeckiej i Wilanowskiej, pod warunkiem uzyskania pewnych technicznych ułatwień. Odpowiednie roboty miałyby się rozpocząć w tym roku i byłyby ukończone latem 1936 r. Analogiczne roboty na kolejce Jabłonno - Wawerskiej miałyby być wykonane w 1936 r.

Obecnie toczą się pertraktacje z wydziałem technicznym zarządu miejskiego w sprawie trasy i stacyj krańcowych obydwóch kolejek, które byłyby przy tej sposobności połączone.

Już najbliższa przyszłość wykaże, jakie będą dalsze perypetje tego sporu emocjonującego Warszawę

Nowe legitymacje dla ubezpieczonych przygotowuje Ubezpieczalnia warszawska

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie rozesłała wszystkim ubezpieczonym kwestjonarjusze, potrzebne do wydania nowych legitymacyj. Kwestjonarjusze oprócz danych o samym ubezpieczonym zawierają również pytania, dotyczące jego stosunków rodzinnych i mają być potwierdzane przez administratorów domów.

Nowe legitymacje będą wydawane w siedmiu biurach. Po ich całkowitem wprowadzeniu w życie, dawne legitymacje zostaną unieważnione.

Konferencje w starostwach w sprawie remontu domów

W starostwach grodzkich odbędą się w b. tygodniu specjalne konferencje w sprawie remontu kamienic stołecznych. W czwartek dnia 14-go bm. w starostwie Warszawa — Północ odbyć się ma konferencja przy udziale przedstawicieli urzędu budowlanego i kierowników komisarjatów dla ustalenia terminu rozpoczęcia remontu nieruchomości.

Hermetyczne śmietniki Nowy sposób wywożenia śmieci

Miejskie Zakłady Oczyszczenia Miasta przystąpiły obecnie do reorganizcaji systemu wywożenia śmieci z nieruchomości warszawskich. Reforma ta polegać ma przedewszystkiem na tem, że brudne i cuchnące śmietniki domowe będą zastąpione przez hermetyczne naczynia metalowe, zawartość których będzie usuwana sposobem bezpylnym do specjalnych samochodów.

W ten sposób dziedzińce domów warszawskich nie będą zatruwane wyziewami ze śmietników przy wybieraniu odpadków. Znikną z ulic miasta brudne wozy śmieciarskie zanieczyszczające ulice, służące częstokroć okolicznym włościanom do przywozu na targ produktów żywnościowych.

Jako następny etap pracy ma powstać spalarnia śmieci, co przyczyni się do skasowania zwałów śmieci na placach podmiejskich, tolerowanych dotychczas jako zło konieczne.

Palacze fajek przemawiają

Ostatnia zmiana cennika wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego skłoniła palaczy do nowych żądań. Palacze fajek już oddawna narzekali na sposób krajania tytoniu „Przedniego fajkowego", który jako najdostępniejszy dla palaczy i tem samem najpopularniejszy (80 gr. za 50 gramów, lub 40 gr. za 25 gramów), odstraszał jednak zbyt cienkiem krajaniem. Każdy palacz fajki doskonale wie o tem, że jedynym warunkiem dobrego przechowywania i równomiernego spalania się tytoniu jest prawidłowa grubość płatków. Tymczasem „Przedni fajkowy" nadaje się coprawda świetnie do kręcenia papierosów, ale zato przechowywany w woreczku lub pudełku momentalnie wysycha i kruszy się, a nabity w fajkę, nawet w świeżym stanie zbyt silnie ubija się, za szybko spala się i źle się żarzy.

Palacze fajek proszą o prawidłowe, t. j. grubsze krajanie tego gatunku, gdyż „Specjalny", jakkolwiek bardzo smaczny i aromatyczny, jest jednak dostępny tylko dla tych, którzy mogą zapłacić 2 zł. za 50 gramów.

O tej bolączce palacze fajek zawiadamiają Polski Monopol Tytoniowy, wobec czego mamy nadzieję otrzymać w niedługim czasie wiadomość o spełnieniu żądań palaczy fajek.

Zaliczki dla kolejarzy

Zaliczki dla kolejarzy udzielane dotąd z funduszów ogólnych, zostaną obecnie wyodrębnione. Na podstawie rozporządzenia ogłoszonego w Dzienniku Ustaw z 12 bm. utworzony został w przedsiębiorstwie Polskie Koleje Państwowe specjalny fundusz 10 miljonów na zaliczki dla pracowników.

Kradli szyny z toru na Okęciu

Policja powiatu warszawskiego aresztowała w dniu wczorajszym sprawców zuchwałej kradzieży toru kolejowego na Okęciu.

Korzystając z ciemności dwaj bezrobotni Władysław Nawrocki i Henryk Nowotniak załadowali na furmanki szyny toru kolejowego na Okęciu i usiłowali wywieźć je do miasta.

Kradzież spostrzeżona została przez miejscowy posterunek P. P. Nawrockiego i Nowotniaka aresztowano podczas ładowania na wozy kradzionych szyn.

Zryczałtowany podatek od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw

W Dzienniku Ustaw nr. 16 z 12 b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu z dn. 6 b. m. w sprawie zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw, którego najważniejsze postanowienia są nastąpujące:

Podatek zryczałtowany będzie stosowany do tych przedsiębiorstw, które mu podlegały w roku 1934 i które na rok bieżący zostały zaliczone do kategoryj II — IV świadectw przemysłowych, o ile chodzi o przedsiębiorstwa handlowe, a do kategoryj VI — VIII, o ile chodzi o przedsiębiorstwa przemysłowe z wyjątkiem przedsiębiorstw, które zatrudniają więcej niż jednego najemnego pracownika. Do najemnych pracowników nie zalicza się uczniów.

Wyłączone są od opłaty podatku przemysłowego w formie ryczałtu: a) spółki akcyjne, spółki z o. o., spółdzielnie i inne przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań, b) przedsiębiorstwa sprzedaży mięsa połączonej z wyrębem, przedsiębiorstwa drobnej sprzedaży mięsa i wędlin oraz przedsiębiorstwa wyrobu wędlin. c) przedsiębiorstwa, które do 31 marca b. r. złożą właściwemu urzędowi skarbowemu pisemne oświadczenie o prowadzeniu od początku 1935 r. prawidłowych lub uproszczonych ksiąg handlowych.

Zryczałtowany podatek pozostaje w tej samej wysokości co za rok 1934 (Dla przedsiębiorstw, zaliczonych do kat VIII świadectw przemysłowych, o ile nie zatrudniają więcej niż jednego najemnego pracownika, ustala się zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu w wysokości 16 zł.). Do podatku na rzecz Skarbu Państwa dolicza się dodatek komunalny, a nie dolicza się 10 proc. nadzwyczajnego dodatku.

Zryczałtowany podatek płatny jest w 4-ch równych ratach w terminach: 30 kwietnia, 15 lipca, 15 października i 15 grudnia.

Kłopoty Stanów Zjednoczonych po wyroku w sprawie klauzuli złota

WASZYNGTON, 12.3 (PAT). W dniu 11 bm. odbyła się w Waszyngtonie narada między prezydentem Rooseveltem oraz sekretarzami Hullem i Morgenthau'em, w czasie której podobno rozpatrywana była sprawa ewentualnych procesów w sprawie wypłacenia należności państwa wobec posiadaczy obligacyj — w wartości złotego dolara. Rozważano zagadnienie zamknięcia trybunału, zajmującego się temi sprawami.

W polskiej flocie handlowej Sowiety kupują „Premjera"

Polsko - brytyjskie towarzystwo okrętowe zamierzając pozbyć się statków starego typu, sprzedało już przed rokiem jeden z nich „Rewę", obecnie zaś zamierza również pozbyć się „Warszawy" i „Premjera". Najpoważniejszym reflektantem jest sowiecki „Torg - flot" (sowiecka żegluga handlowa), z którym toczą się pertraktacje o zakupno „Premjera".

Jak donoszą z Gdyni, w niedzielę wydobyto przy pomocy dwóch holowników i współpracy nurków zatopiony w zeszłym tygodniu holownik „Żubr". Jak stwierdzono, uszkodzenia są nieznaczne, a przyczyną zatonięcia była wyjątkowo wysoka fala.

W oddziale maszyn znaleziono zwłoki maszynisty Dudzińskiego oraz znajdującego się na statku w krytycznej chwili — prawdopodobnie w charakterze gościa — Alfonsa Kujcha.

Bez prawa do emerytury w razie dyscyplinarnego zwolnienia

Wobec tego, że niejasną była sprawa, czy w wypadku zwolnienia funkcjonarjusza państwowego, nie mającego jeszcze 11 lat służby, a więc nie posiadającego praw emerytalnych, zwolniony ma prawo domagania się komisji lekarskiej w celu stwierdzenia swojej niezdolności do służby, lub utraty zdolności zarobkowej — jeśli wydalenie nastąpiło w drodze dyscyplinarnej.

Na zapytanie jednej z naczelnych władz państwowych, Ministerstwo Skarbu wypaśniło, iż urzędnicy tacy, nie mają wogóle prawa do emerytury, nie mogą także domagać się powołania na komisję lekarską.

Niemoralny cukier

Władze skarbowe stwierdziły w okręgu jednej z izb skarbowych, iż urzędnicy, pełniący kontrolę w cukrowniach, korzystają z dodatkowych wynagrodzeń, w postaci bezpłatnego cukru i t. p. Ministerstwo Skarbu wydało przeto okólnik zakazujący urzędnikom nadzorczym przyjmowania wynagrodzeń dodatkowych w jakiejkolwiek postaci, a to pod rygorem dochodzeń dyscyplinarnych.

Dolary banków narodowych będą wycofane

Skarb Stanów Zjednoczonych powziął decyzję wycofania z obiegu banknotów, emitowanych przez t. zw. banki narodowe. W obiegu pozostaną tylko bilety emitowane przez Skarb oraz przez banki, należące do systemu rezerwy federalnej.

Kontrola skarbowa na kolejach

Wobec stwierdzonych częstych wypadków przemytnictwa w pociągach zaostrzono obecnie kontrolę skarbową na kolejach. Urzędnicy kontroli skarbowej otrzymali prawo nieograniczonego wstępu na tereny kolejowe.

WYNALAZCY ZNAJDĄ NABYWCÓW NA TARGACH POZNAŃSKICH

Targi Poznańskie w ramach tegorocznych Targów od dnia 28 kwietnia do 5 maja 1935 r. organizują Dział Wynalazków poświęcony specjalnie wynalazczości polskiej.

Dział ten dostępny będzie dla wynalazków nie stanowiących tajemnicy państwowej i wojskowej:

a) dla patentów uzyskanych w Polsce.

b) dla wynalazków zastrzeżonych do dnia 25 lutego 1935 r., lecz jeszcze nieopatentowanych,

c) dla wynalazków niezastrzeżonych, które przy wystawieniu na Targach korzystają z ochrony patentowej na przeciąg 6-ciu miesięcy zgodnie z art. 3 pkt. 3 względnie art. 90 pkt. 3 Rozp. P. Prezydenta z dnia 22.III.1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 443).

Szczegółowych informacyj co do udziału oraz warunki udziela Komitet Wynalazków Rady Targów Poznańskich — Warszawa, ul. Grójecka Nr. 45 m. 25, tel. 8-72-89. (godz. 16—17 i 19—21).

Warszawska giełda pieniężna w dniu 13 marca

Dewizy: Belgja 123.80 (sprzedaż 124.11, kupno 123.49); Gdańsk 173.15 (sprzedaż 173.58, kupno 172.72); Holandja 359.30 (sprzedaż 360.20, kupno 358.40); Londyn 24.99 (sprzedaż 25.12, kupno 24.86); Nowy Jork 5,27 i trzy ósme (sprzedaż 5.30 i trzy ósme, kupno 5.24 i trzy ósme); N. Jork (kabel) 5.27 i pół (sprzedaż 5.30 i pół, kupno 5.24 i pół); Paryż 34.98 (sprzed. 35.07, kupno 34.89); Praga 22.16 (sprzed. 22.21, kupno 22.11); Szwajcarja 172,13 (sprzed. 172.56, kupno 171.70); Stokholm 128.80 (przed. 129.45, kupno 128.15); Włochy 44.12 (sprzed. 44.24, kupno 44.00); Berlin 213.25 (sprzed. 214.25, kupno 212.25).

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w oborotach pozagiełdowych: 5.24 i pół — 5.24 i trzy czwarte). Rubel złoty — 4.55. Dolar złoty — 8.87 i trzy czwarte. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych —202.75. Funt sterl. (banknoty) w obortach prywatnych — 25.00.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 47.00; 7 proc. poż. stabil. 72.88, (odcinki po 500 dol.) 73.25, (odcinki po 100 dol.) 76.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. prem. dolarowa 53.75; 5 proc. konwersyjna 68.75; 6 procż poż. dolarowa 79.00 (w proc.Ł; 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt 88.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 51.50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 54.25, (odcinki drobne) 54.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 61.75 — 61.25.

Akcje: Bank Polski 90.25 — 90.50 — 90.25; warsz. Tow. fabr. cukru 33.25 — 33.50; Węgiel 13.75—14.10; Lilpop 10.75 — 11.05; Norblin 39.50; Ostrowiec 21.50; Starachowice 16.75 — 16.50; Zieleniewski 12.50.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla Listów zastawnych — nieco słabsza, dla akcji przeważnie mocniejsza.

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 93.75 (w porc.); 7 proc śląska 73.50 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 13 marca

Giełda zbożowa franco Warszawa za 00 kg. żyto I standart. 700 gl. 14,50 — 15,00; II stand. 687 gl. 14.25 — 14,50; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 18,00 — 18,50; pszejednolita 742 gł. 18.00 — 18,50. pszenica zbierana 731 gl. 17,50; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 15,50 — 16.00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 14,50 — 15,00; III stand. 438 gl. 14.00 — 14,50; jęczmień browarowy 698 gl. 19.50 — 20,50, jęczmień przemiałowy 678/672 gl. 18,00 — 18,50; jęczmień o wadze 649 gl. 16.00 — 16,50; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15.50 — 16,00; groch polny z work. 23.00 — 25,00. Wiktorja z work 43.00—47,00; wyka 29.00 30.00; peluszka 29.00 — 30; seradela podw. czyszcz. 12.00 — 13.00; rzepak i rzepik zimowy 45 — 46,50; mąka pszenna gatunek IB 31.00 — 33,00, gat. I C 29,00 — 31,00, gat. ID 27.00 — 29.00, gat. IE 25,00 — 27,00, gat. IIA —; IIB 23,00—25.00, IIC —, IID 22,00 — 23.00, IIE —, IIF 21,00 — 22.00, IIG 20.00—21.00; gat. IIIA 15,00 — 16.00; mąka żytnia I 55 proc. 23,00 — 24,50, mąka 0 — 65 proc. 22,00 — 23,00, II gat. 16.00 — 17.00; mąka żytnia razowa 17,00 — 18,00, mąka żytnia poślednia 14,50 — 15,00; Ogólny obrót 6.434 tonn w tem żyta 5238 tonn. Usposobienie spokojne.

L. Ciechanowiecka

W BARAKACH I SUTERENACH WARSZAWY

Swietlica w piekle

III.

Świetlica. Tego jeszcze na Okopowej nie było.

Świetlica — to znaczy, że już jest dokąd się wymknąć z huczącej od złych słów i jęków izby, niby do schronu zacisznego, gdzie nikt nie wymyśla, gdzie można zapomnieć o zmorach, które płoszą ufny sen dzieci, zamieszkałych w barakach. Łagodne, chociaż stanowcze młode panny musztrują dzieci, uczą je gimnastyki (prężą się wątłe, sztywne ramionka, jakby się wyzwalały z niewidzialnych więzów), śpiewają z niemi ładne, wesołe piosenki, opowiadają im o dziwnym świecie, wiedzą nawet co jest w niebie i że tam mieszka dobry Bóg, nierychliwy lecz sprawiedliwy...

Stopniowo pękają lody nieufności, ciepło bije już nietylko od kuchennego pieca, jasno jest nietylko od tej mizernej naftowej lampy. Ciasno bo ciasno, ale zato można siąść na parapecie wysokiego okna, niby gromada wróbli na gzymsie, a podczas ciuciubabki, im ciaśniej tem zabawniej. Potem to nawet głupia Mania, ta co ją matka ćwiczy paskiem zato, że mówić jeszcze nie umie — śmieje się jakby rżała i podskakuje i przypada do rąk opiekunek. A Kubuś poddaje nowe pomysły. Żeby zaśpiewać „stoi różyczka w czerwonym wieńcu".

— O — tyś mądry Kubusiu. Gdzieś ty się bawił?

— Na Bugaju — odpowiada rezolutny światowiec.

Przez zamgloną szybę okna zagląda latarnia, co na sztywnej nodze dźwiga trójkątny, szklany łeb. Na szarych ścianach pokoju tańczą skrzydlate cienie.

— A Józka to umie wierszyk — wyrywa się któryś. Józka się ceregieluje, ale wreszcie zgadza się zrobić teatr. Dyga grzecznie i recytuje dyszkantem.

„Dziaduś ma przybłędę kotka — co nazywa się Ślepotka".

To zaraz i Felka i Heniek — wszyscy sobie przypominają wierszyki, których się uczyli, a to w przedszkolu, a to w szkole, gdy jeszcze „lepiej było".

„W stolicy Warszawy — śliczny zamek stoi".

Dawniej mieszkali tam „królowie w purpurowych szatach" a teraz obcym zamek odebrany i mieszka tam „Prezydent kochany".

Na ten temat każdy dzieciak, który przeszedł przez „powszechną", może długo i wyczerpująco mówić. Niby o dalekim, tajemniczym królu Cwieczku. Znacznie mniej słyszał o Bogu, a pewnie wcale, o tych królach w purpurowych szatach.

Świetlica na Okopowej zasługuje dlatego, na specjalną wzmiankę, że nie jest żadną oficjalną, subsydjowaną instytucją, ale że ją założyła jedna, jedyna osoba „dobrej woli", która wierzy, iż każdy z nas ma obowiązek pomagać bliźniemu.

Okazuje się, że nawet nie jest bardzo trudno założyć taką przystań w ohydnym rezerwacie nędzy. Uparta romantyczka sekcji barakowej (prosiła mnie, by nie wymieniać jej nazwiska) wyprosiła u kierownika baraku, jedną izbę i parę ławek, sama zdobyła pomoce szkolne, trochę zeszytów, obrazków, lampę naftową i zwerbowała kilka seminarzystek, które przeznaczyły parę godzin tygodniowo na pracę, wśród dzieci barakowców, poczem zmobilizowała kandydatów do świetlicy. W jednej chwili zgłosiły się tłumy dzieciaków. Trzeba będzie rozszerzyć ściany świetlicy, bo rwą się tutaj nietylko „mikrusy", co ledwie od ziemi odrosły, ale i starsze dzieci, które po powrocie ze szkoły nie mają gdzie się uczyć i te które z braku odzienia, butów przestały chodzić do szkoły, a zasmakowawszy raz w nauce marzą o niej, jak o utraconym skarbie. Więc codziennie od 8 do 12-ej i po południu, uczą się czytania, pisania, rachunków, religji. „Mikrusy" gimnastykują się, śpiewają, słuchają wesołych, a pouczających pogadanek.

Młoda twarz siwej pani uśmiecha się radośnie, na widok walącej do drzwi armji. Ale zaraz zasępia się, a delikatne ręce zaplatają się kurczowo.

Teraz trzebaby zmobilizować stałą armję nauczycielek - ochotniczek. Taką, na którą można liczyć. Która na pięć minut przed rozpoczęciem lekcji nie wycofa się spowodu grypy, czy przyjazdu cioci z prowincji. Bo to jest czarną stroną dobrowolnych ekip. Zgłaszają się chętnie, okazują zapał i przysięgają, że to już na zawsze, na stałe, a potem...

Pomóżmy więc dobrej pani z Okopowej. Miejsce już jest, kierownik obiecuje dodać drugi pokój, armja zabiedzonych, wybladłych, ale pełnych animuszu i ufności dzieciaków pędzi codziennie, jak tabun źrebaków, po klepisku ponurej fabryki, zjeżdża po chybotliwych drabinach na posiniaczonych tyłkach, żeby prędzej, żeby zdążyć tam, gdzie można zapomnieć o zmorze głodu i nędzy, gdzie nie słychać przekleństw, gdzie nie potrzeba zasłaniać twarzy przed razami ojcowskiej pięści.

To takie proste. Trzeba wreszcie uwierzyć, że nikt inny, tylko właśnie my, mamy obowiązek okazania pomocy tym naszym braciom, którzy znaleźli się pod wozem. Gdy przestaniemy liczyć na czarownika zwanego „miarodajnym czynnikiem", a każdy sobie powie — ja także ofiaruję swój czas, czy zaoszczędzone na ten cel grosze, to kto wie czy wspólnemi siłami, nie damy rady smokowi. Każdy z nas może być „krakusem", co walczył ze smokiem.

Jeżeli która ze studentek, czy nauczycielek zechce poświęcić kilka godzin tygodniowo dzieciom z Okopowej (albo Polusa — bo i tam niedawno sekcja barakowa założyła świetlicę i przedszkole) to niechże łaskawie prześlą listowne zgłoszenia sub: Sekcja barakowa. Na ręce moje, w redakcji „ABC - Nowin Codziennych".

A może ktoś uprzywilejowany, naprzykład właściciel sklepu spożywczego zechciałby dostarczać zgłodniałym małym obywatelom mleka do świetlicy. W baraku na Lesznie — pewna zacna dusza stale dostarcza mleko dla świetlicy. Dlaczego nieszczęsny rezerwat na Okopowej ma być jakimś nad-parjasem, o którym nikt nie chce myśleć.

Wśród dzieł i artystów

— **„Studentka" Vicki Baum na scenie.** Głośna powieść Vicki Baum „Studentka", doczekała się przeróbki scenicznej i to dokonanej w Polsce przez p. Kozłowską i Modrzewską i wystawionej na scenie T. Polskiego w Poznaniu.

— **Nowe książki Leona Chwistka.** Leon Chwistek zapowiada wydanie w najbliższym czasie powieści „Pałace Boga" i książki krytycznej „Walka o logikę".

— **Tom poezyj Janty-Połczyńskiego.** Znany podróżnik, Aleksander Janta - Połczyński, autor reportażów z ZSRR, Japonji, Ameryki wydał nakładem Kuglina tom wierszy „Wielki Wóz".

— **„Przedwiośnie" Żeromskiego na scenie.** W teatrze „Comoedia" odbywają się próby z inscenizacji „Przedwiośnia" Stef. Żeromskiego. Inscenizacji dokonał Aleksander Maliszewski.

— **Kazimiera Iłłakowiczówna w Prusach Wschodnich.** Laureatka tegorocznej nagrody państwowej, znakomita poetka, Kazimiera Iłłakowiczówna, była podejmowana przez Klub Polski w Olsztynie w Prusach Wschodnich, gdzie wśród licznie zebranej polskiej ludności recytowała i objaśniała swe utwory.

— **Film polski w Wiedniu.** W Wiedniu odbyła się premjera filmu polskiego „Wyrok życia" z Jadwigą Andrzejewską i Ireną Eichlerówną w rolach głównych. Film ten grany już z wielkiem powodzeniem w Berlinie, nosi zagranicą tytuł: „Krzyżowa droga miłości".

— **Zagraniczne sukcesy Szymanowskiego.** Koncert Karola Szymanowskiego w Sztokholmie, jak już donosiliśmy, był wielkim sukcesem znakomitego polskiego muzyka. Krytycy szwedzcy podkreślają, że występ Szymanowskiego należy uważać za doniosłe wydarzenie w życiu artystycznem Sztokholmu. Charakteryzując muzykę Szymanowskiego, prasa pisze, iż obok Chopina Szymanowski jest najbardziej oryginalnym polskim kompozytorem.

Czy ludzki genjusz zwycięży słońce?

Lampa, którą widać z księżyca

Nowoczesne rekordy światła

Współczesna technika osiągnęła tak niezwykłe rekordy światła, że doprawdy możemy sobie zadawać pytanie, czy pod pewnemi względami budowane przez ludzi reflektory i lampy nie dorównają największemu dla nas źródłu światła — słońcu.

Dziś latarnie morskie dosięgły nieprawdopodobnej wprost siły, najsilniejsze żarówki, używane do morskich sygnałów. mają moc 10.000 wat i dają około 15.000 świec, niektóre zaś muszą być ochładzane specjalnym stałym obiegiem chłodnej wody. Jeszcze silniejsze są lampy używane do zdjęć filmowych, mające nawet po 50.000 watt, co czyni około 75.000 świec.

LAMPA WIDOCZNA Z KSIĘŻYCA

Na całym świecie rocznie wyrabia się prawie dwa miljardy żarówek od najsłabszych 5-cio, 10-cio, 15-sto watówek, aż do tak niezwykłych lamp, jak lampa demonstrowana na wystawie światowej w Chicago, mająca siłę 100.000 watt, t. j. dająca światło 150.000 świec. Szklana część tej niezwykłej żarówki jest wysoka na 1 m. 40 tak, że człowiek, ukląkłszy, doskonale może się zmieścić pod jej kloszem. Konstruktorzy tej superlampy sądzą, że żarówka umieszczona w centrum silnego reflektoru byłaby dość wyraźnie widoczna z odległości, dzielącej od ziemi księżyc.

Ponad wszystkiemi jednak temi rekordami, jako nigdy nieosiągalna siła światła, wznosi się słońce, którego światło obliczone w naszych popularnych jednostkach t. zw. świecach, wyraża się liczbą 2 miljardów miljardów miljardów świec. Kto chciałby napisać tę liczbę, powinien do dwójki dodać 27 zer, jest to bowiem 2 pomnożone przez 10 podniesione do 26 potęgi.

JUŻ BLISKO SŁOŃCA

Przy ocenianiu siły światła interesująca jest nietylko ogólna siła światła, ale również jego natężenie w stosunku do świecącej powierzchni. Tu genjusz ludzki zdaje się wyraźnemi krokami zmierzać do doścignięcia a może nawet prześcignięcia słońca. Nic dziwnego, że nie możemy osiągnąć światła równego światłu słonecznemu, ponieważ powierzchnia słońca, niesłychnie przerasta powierzchnię ziemi, natomiast jeśli idzie o intensywność źródła światła, zbliżyliśmy się już znacznie do intensywności słonecznej. W rurkach świecących, używanych do reklam ulicznych, jest jeszcze ona bardzo słaba w t. zw. półwattówkach o sile 50 watt, a więc w lampie przeciętnie używanej w mieszkaniach, wynosi 400 świec na centymetr kwadratowy, w jupiterach filmowych osiąga już 1300 w lampach o sile 2000 watt, i dochodzi nawet do 3000 świec, w łuku zaś elektrycznym o stałym przebiegu prądu osiąga 20.000 świec na centymetr kwadratowy na biegunie dodatnim, w łuku o prądzie przerywanym, otrzymujemy już 35.000 świec, co ostatecznie nie jest tak niesłychanie dalekie od intensywności światła słonecznego, wynoszącego 165.000 świec na centymetr kwadratowy.

W łuku elektrycznym, przebiegającym między dwoma pałeczkami węgla o specjalnym składzie chemicznym, zachodzi t. zw. efekt Becka, przy którym niemal dorównywamy słońcu, mając intensywność 110.000 świec na centymetr kwadratowy.

REKORDY BLASKU

A teraz kilka rekordów użycia światła. Najjaśniejsza sala widowiskowa znajduje się w Paryżu — jest to sala kina wielkiej francuskiej wytwórni filmowej „Pathé Gaumont", przewyższająca swem oświetleniem nawet kino nowojorskie „Roxy". Na oświetlenie samej sali zużywane jest 200.000 watt, razem zaś ze wszystkiemi instalacjami świetlnemi, teatr rozporządza światłem o sile 800.000 watt, wielka zaś reklama świetlna „PATHE - GAUMONT" wymaga 200.000 watt.

Najsilniejsza na świecie latarnia morska znajduje się obecnie w Mont - Afrique, w okolicach Dijon, i może dać światło jednego miljarda świec. Ten rekord jednak będzie wkrótce pobity przez samego jego twórcę, ponieważ konstruktorzy, którzy zakładali instalacje świetlne w Mont Afrique, budują obecnie olbrzymi reflektor o średnicy wynoszącej 2 m. 36 cm. gdy w centrum tego reflektora umieści się potężny łuk świetlny, otrzymamy światło 2 miljardów świec. Po raz pierwszy zjawi się tu liczba miljard, dotychczas niepodzielnie w dziedzinie światła należąca do słońca.

„LUXY" ŚWIATŁA

Jeśli idzie o sklepy, kawiarnie, kina, oświetlenie ma bardzo poważne znaczenie dla przyciągania publiczności. Jak wiadomo, jednostką światła mierzonego nie w miejscu źródła światła, ale na powierzchni oświetlonej, czyli mówiąc poprostu — jednostką oświetlenia jest t. zw. „lux": można przyjąć, że lampa, mająca światło 100 świec, przedmiotowi umieszczonemu w odległości 1 metra daje oświetlenie o sile 100 luxów.

Słońce poprostu „miażdży" nas rzucając na ziemię w piękne, letnie południe 100.000 luxów światła. W mieszkaniach siła oświetlenia waha się przeciętnie od 5 do 30 luxów, przyczem w pokoju jadalnym, na stole, bezpośrednio pod abażurem, dochodzi do 100 luxów. Wystawy wielkich magazynów mają oświetlenie przeważnie również o sile 100 luxów, rekord zaś należy tu do kilku wystaw na paryskich bulwarach, gdzie oświetlenie wynosi 3000 luxów.

LAMPA CHIRURGICZNA

Najsilniejsze jednak światło daje specjalna lampa chirurgiczna, służąca do oświetlania t. zw. pola operacyjnego, t. zn. pewnej niewielkiej powierzchni ciała, odsłoniętej w czasie zabiegu chirurgicznego. W konstrukcji tej lampy najciekawsze jest to, że dzięki swemu specjalnemu systemowi szkieł Fresnela, w środku umieszcza się zaledwie 150-wattową żarówkę.

ŚWIATŁA PARALIŻUJĄCE

Najdziwniejszym chyba rekordem światła jest t. zw. projektor kataleptyczny, wynalazek Christmasa, który pozwala samem uderzeniem światła natychmiast unieruchomić i sparaliżować na pewien przeciąg czasu każde zwierzę, czy nawet człowieka. Francuska straż celna posługuje się „pistoletami paraliżującemi", w zakończeniu lufy zamiast otworu posiadającemi specjalny reflektor rozbłyskujący w chwili „wystrzału" na 12 sekund.

Pra-Premjera europejska

nowej sztuki B. Shaw'a

„Matołek z wysp nieoczekiwanych"

W piątek 15 marca Teatr Polski ześrodkuje na sobie uwagę całej kulturalnej Europy, wystawiając pra-premjerę sztuki laureata Nobla, najświetniejszego dziś pisarza Anglji, B. G. Shaw'a p. t. „Matołek z wysp nieoczekiwanych", poruszającą żywotne zagadnienia współczesnej cywilizacji.

Reżyserja „Matołka" A. Węgierko, a grają: Grabowska, Halska, Kuncewiczówna, Barszczewska, Kajzerówna, Daczyński (rola tyt.), Różycki, Buszyński, Woskowski, Kondrat, Roland, Pośpiełowski, Milecki i inni.

Dekoracje St. Śliwińskiego, kostjumy Z. Węgierkowej.

Jubileusz Zelwerowicza

w jutrzejszej premjerze „Krysi"

Teatr Narodowy święci jutro we czwartek 14 b. m. podwójną uroczystość: premjerę nowej sztuki świetnego komedjopisarza, członka Akademji Literatury, Jerzego Szaniawskiego, p. t. „Krysia" oraz jubileusz 35-letniej działalności aktorskiej, reżyserskiej i pedagogicznej znakomitego artysty, Aleksandra Zelwerowicza, który sztukę Szaniawskiego reżyseruje i gra w niej główną męską rolę.

Jubileusz Zelwerowicza wywołał wielkie zainteresowanie wśród najszerszych sfer społecznych, która zna wszechstronnie i ceni działalność znakomitego artysty i wybitnego działacza teatralnego.

Z plastyki

Wystawy w Zachęcie

Wystawa prac artysty, który zmarł już dawno i tem samem przed laty ustalił opinję o sobie, staje się często okazją do rewizji dotychczasowych sądów o jego sztuce. Oczywiście rezultat takiej rewizji niezawsze wypada jednakowo: jeden na niej zyskuje, drugi traci; z perspektywy czasu wartość wielu zjawisk w zupełnie innem ukazuje się świetle.

Wystawa dzieł A. Wierusz - Kowalskiego w Zachęcie, spowodu 20-tej rocznicy jego śmierci, daje nam również okazję do sprawdzenia trwałości walorów, jakie współcześni w malarstwie artysty skłonni byli widzieć. Efekt tej rewizji zaznacza się dwojako: w pewnym względzie sprowadza ocenę malarstwa Wierusz Kowalskiego do właściwszej, niż przedtem, miary, z drugiej strony rehabilituje go jako artystę w oczach tych, którzy sąd o nim wyrobili sobie tylko na podstawie pewnych, najbardziej popularnych, jego prac.

Wierusz - Kowalski, monachijczyk, rówieśnik naszych słynnych koniarzy, był malarzem niesłychanie wziętym i podziwianym za życia. Jego obrazy cieszyły się wielkiem powodzeniem, kupowali je zbieracze, handlarze, nabywano je do Ameryki, płacono artyście zgóry za prace, które dopiero miały powstać. Nie można powiedzieć, aby to powodzenie odbiło się w sposób dodatni na sztuce malarza. Wierusz - Kowalski rozpoczął produkcję seryjną, typowych obrazów sprzedażnych; nie mogąc widocznie nadążyć malował coraz bardziej niedbale, nonszalancko, choć z wrodzoną sobie zręcznością, rzeczy, malarsko nieraz wprost przykre, w których kokietował widza przedewszystkiem anegdotą. Do tej serji należą słynne wilki, w rozmaitych warjantach, beduiny, oraz rozliczne „powroty" bryczuszek i wózków, zaprzężonych zwykle w siwka, naładowanych wesołemi dziewczętami, dl odmiany, czasem z parobczakiem na dokładkę.

Bardzo się to wszystko podobało i artysta uchodził za arcymalarza, ale ci, co poważniej o sztuce myślą, nie mogli, na podstawie podobnych prac, mieć do Wierusz - Kowalskiego zaufania. Tym przypomina się teraz Kowalski swemi pracami dawniejszemi, innej kategorji. Wśród nich sporo dzieł drobnych, pieczołowicie wykończonych, technika, zbliżająca je do miniatury. Sporo także rzeczy, powstałych pod widocznym wpływem Maksa Gierymskiego, o czem świadczy motyw, jego ujęcie i pewne usiłowania kolorystyczne. Tu również należy umieścić kilka obrazków, smacznie zaaranżowanych, o bezspornych walorach dekoracyjnych. Wogóle, wszystkie prawie prace wcześniejsze zalecają się, jeśli nie czem innem, to w każdym razie pewną rzetelnością artystyczną, która nie usprawiedliwi umieszczenia artysty w gronie Brandtów, Gierymskich, Chełmońskich i t. p., ale pozwoli jego dziełom obronną ręką wyjść z próby czasu.

Osobną całkiem pozycję stanowi, w dorobku Wierusz - Kowalskiego, obraz p. t.: „Krowy", pozbawiony zupełnie anegdoty, malowany szeroko, szczerze, świeżo i bezpośrednio, przedewszystkiem — zdaje się — dla własnej przyjemności.

*

W dolnych salach Zachęty wystawił szereg portretów malarz węgierski, p. Martin de Hosszu z Budapesztu. Wystawił i postawił krytyków w niemiłą sytuację. Chciałoby się gościowi powiedzieć parę słów przyjemnych, ale cóż — nie da rady. Portrety pana de Hosszu są niżej wszelkiego poziomu; możnaby poprostu udać, iż się nie dostrzega nietaktu gościa, który wystawiając, prowokuje temsamem do wygłaszania sądu o jego pracach, gdyby nie pewne okoliczności. Oto wystawę p. de Hosszu poparło moralnie poselstwo węgierskie, a jego portrety przedstawiają szereg osób z dyplomacji, rozmaitych dygnitarzy węgierskich, z regentem Horthy na czele. Dla osiągnięcia pewnych stanowisk, niezbędny jest określony zapas kultury i wiedzy, ale widocznie kultura plastyczna, w takich wypadkach, nigdy nie brana jest pod uwagę. Coś szwankuje w naszych programach nauczania rysunków, w szkołach średnich. Zamiast zabawy w artystów, lepiej połowę lekcyj poświęcić na wykłady wiedzy o sztuce, dbać więcej o poziom kultury plastycznej uczniów. Wówczas, gdy który z nich w przyszłości zostanie ministrem, już nie zamówi sobie podobnego portretu i autorytetem swego stanowiska nie będzie popierał takiego malarza. Wtenczas i przedstawiciele rozmaitych poselstw, acz nie artyści, zrozumieją jednak, że popieranie takiej „sztuki", więcej szkody niż pożytku, przynosi ich krajowi.

Z wystawami wystąpili pozatem: Molly Bukowska, Marjan Kulesza i Teodor Ziomek. Pani Bukowska pokazała akwarelowe robótki, własnego wykonania, w portrecie pani Z. P. osiągając szczyptę niewinnego wdzięku; p. Kulesza należy do tych, co prochu nie wymyślili, w portrecie (najlepszym), pana I. B. i niektórych wnętrzach starszej architektury (N. N. 130, 135), zdobył się jednak na pewną dozę uczciwego naturalizmu, bez żadnych pretensyj kolorystycznych, oczywiście. O Ziomku śpiewano kiedyś w szopce Akademji Sztuk Pięknych: „Ziomek, ty nad poziomek wylatuj!..". Ale Ziomek wtenczas nie chciał

I teraz też nie.

Viktor Podoski.

Informacje o ślubach

Ministerstwo Oświaty i W. R. rozesłało do wszystkich katolickich kuryj biskupich okólnik, w sprawie udzielania władzom administracyjnym informacyj o zawartych ślubach. Informacje te potrzebne są zwykle do stwierdzenia, czy obywatele polscy przebywający zagranicą, mogą wstąpić w związki małżeńskie, czy też zawarli już małżeństwo w kraju. Ponieważ dotychczas proboszczowie często odmawiają takich wyjaśnień, motywując odmowę brakiem podstaw prawnych, Ministerstwo prosi kurje o wydanie odpowiednich poleceń.

MARZEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
14	5—54	17—37
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
CZWARTEK	11—29	3—40
	Dł. dnia	Przyb.
	11—34	2—59

Dziś św. Matyldy
Jutro św. Klemensa

Cieplej, rozpogodzenie

Dziś w godzinach porannych jedynie w Wileńskiem i na wybrzeżu oraz miejscami w górach było dość pogodnie, pozatem na całym obszarze kraju było pochmurno i mglisto. Temperatura o godzinie 7-ej wahała się od o do —3°, w górach do —8 stopni. Opadów w ciągu doby ubiegłej zasadniczo nie było, tylko miejscami notowano ślad, spowodowany rosnącą mgłą. Grubość szaty śnieżnej w górach wnosi: 14 cm. w Zakopanem, 85 cm. przy Morskiem Oku i na Hali Gąsienicowej, 73 cm. w Krynicy na Jaworzynie, a 15 cm. w Worochcie.

Przewidywany przebieg pogody do południa jutrzejszego: Naogół chmurno i mglisto z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Po nocnych przymrozkach, dniem temperatura kilka stopni powyżej zera. Słabe wiatry miejscowe.

4-ch rannych narodowych socjalistów

Krwawa rozprawa w Łodzi

Pijani awanturnicy atakują lokal „swastyki"

ŁODŹ, 13. 3. (tel. wł.). Onegdaj doszło do bójki między dwoma grupami robotniczemi, klasowym robotniczym i narodowymi socjalistami spod znaku „swastyki".

W lokalu związku robotniczego przy ul. Parzęczewskiej zebrali się członkowie. Po obradach, które przeciągnęły się do późnej nocy, urządzono pijatykę. Koło godziny 3 nad ranem grupa zebranych, licząca 20 osób, wyszła przed dom i wśród okrzyków przechodziła ulicą. Część osób była zupełnie pijana.

O kilka domów za lokalem związku mieści się siedziba narodowych socjalistów. W lokalu znajdowało się cztery osoby.

Kiedy grupa pijanych znalazła się obok lokalu narodowych socjalistów, pijani zaczęli wznosić okrzyki, do czego podniecały ich szczególnie wiszące transparenty ze swastyką i oświetlone okna lokalu.

Spośród grupy pijanych ktoś zaczął buntować grupę i namawiać ją do wtargnięcia do siedziby narodowych socjalistów. Wznoszono okrzyki: „Bić! Śmierć!". Przypuszczono szturm do sieni. Wdarto się do korytarza i zaatakowano wewnętrzne drzwi lokalu. Drzwi te były zamknięte, a przebywający za niemi narodowi socjaliści nie chcieli ustąpić. Rozpoczęło się oblężenie. Po kilku minutach pod naporem uderzeń napastników drzwi puściły i awanturnicy dostali się do wnętrza lokalu. Wobec przewagi napastników, narodowi socjaliści wycofali się z lokalu. W czasie pierwszego starcia, trzech z nich zostało rannych, czwarty komendant, Gustaw Petrych, doznał ciężkich obrażeń.

Napastnicy, zachęceni brakiem oporu, uzbroili się w wyrwane z płotu sztachety i zaczęli demolować lokal. W tym czasie przybyła policja, która aresztowała bojówkarzy. Aresztowano: Teodora Łabudę, Stefana Łabuckiego, Jana Wesołowskiego, Alfonsa Chojnackiego i Franciszka Zamerskiego, Zajście wynikło na tle porachunków partyjnych.

W teatrach i na ekranach

Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

T. Narodowy **„Henryk IV"** z Kaz. Junoszą-Stępowskim. T. Mały **„Cudzik i S-ka"** Teatr Kameralny **„Nora"** Ibsena z Grywińską Teatr Letni **„Piękna Helena"** Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: **„Pan Brotonneau"** komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. **Teatr na Kredytowej** operetka: **„To lubią kobiety"** z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — **komedja „Abecadło miłości"**, Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Wesoła wdówka"**, Atlantic (Chmielna 33) — **„Dziewczęta w mundurkach"**. Apollo (Marszałkowska 106) — **„Młody las"** (film polski), Capitol (Marszałk. 125) — **„Antek Policmajster"** (film polski), Europa (Nowy Świat 63) **„Serce Indjanki"** z Sylvią Sidney. Rialto (Jasna 3) **„Świat idzie naprzód"**.

Casino (Nowy Świat 40) **„Dla ciebie śpiewam"** film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: **„Gwiazda Areny"**.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Czwartek, 14 marca, 1935

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pl.) 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pl.) 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Audycja dla szkół. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dziennik poł. 13.10 D. c. koncertu Szkol. 13.45 „Z rynku pracy". 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Piosenki w wykonaniu St. Witasa. 16.00 Muzyka. (Tr. z Krakowa). 16.30 Pogadanka w jęz. franc. 17.00 „Od zieleni roślin do czerwieni krwi" (Tr. z Krakowa). 17.15 Teatr wyobraźni. 17.30 Poradnik sport. 18.00 Utwory skrzypcowe. 18.15 „Twórczość i wolność". 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 „Pery Moniuszkowskie" (pl.) 19.07 Program. 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.25 Wiad. sport. 19.30 Wiad. sport. ogólnopolskie. 19.35 Piosenki w wyk. Chóru Juranda (pl.) 19.50 „Dzisiejsze Niemcy" (Tr. z Krakowa). 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczor. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce".-21.00 Koncert węgierski. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka lekka. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki. 23.30 Odczyt w jęz. franc.mb mb mb mb mbb

Piątek, 15 marca, 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pl.) 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pl.) 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.00 Muzyka (pl.) 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Koncert. 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55. Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Koncert. 16.30 „Chwilka pytań". 17.00 „Dyskutujmy o zagadnieniach wychowawczych". 17.15 Recital fort. Jaroszewicz-Hulanickiej. 17.40 Audycja dla chorych. 18.10 Teatr Wyobraźni. 18.30 Koncert rekl. 18.45 „Gawoty czterech stuleci" (pl.). 19.07 Program. 19.15 „Skrzynka rolnicza".

19.25 Wiad. sport. 19.30 Wiad. sport. ogólnopol. 19.35 Piosenki. 19.50 Felieton akt. 20.00 „Jak spędzić Święto?" 20.05 Tr. z Filh. 22.30 Recytacje poezyj. 22.45 „Przyczyny prostytucji." 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka salonowa.

Piątek, 15 marca 1935 r.

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 12.05 Koncert. 13.50 Giełda zboż. 13.55 Chwilka społ. 14.00 E. Bandrowska-Turska i J. Kiepura (pl.) 18.30 Koncert. 19.07 Program. 19.15 „Jan Raszka" 19.25 Wiad. sport. 19.35 A. Lovy — wiolonczela (pl.) 20.00 Jak spędzić święto. 23.05 Skrzynka franc.

KRAKÓW: 7.45 Program. 12.05 Wyjątki z oper Verdi'ego. 18.30 Koncert. 19.07 Program. 19.15 Pogadanka. 19.25 wiad. sport. 19.35 Piosenki rosyjskie. 20.00 Dokąd jechać.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 12.05 Muzyka pop. 17.40 Audycja dla chorych. 18.30 Koncert. 18.45 Stare tańce. 19.07 Program. 19.15 „Zalatw mi to!". 19.35 Piosenki.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Wiadom. gosp. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Piosenki z filmów. 18.30 Koncert. 18.45 Muzyka. 19.07 Program. 19.15 Muzyka (pl) 19.25 Wiad. sport. 20.00 Jak spędzić święto?

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 18.30 Koncert. 18.15 Muzyka pop. 19.07 Program. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Muzyka na płytach. 20.00 „Jak spędzić święto".

TORUŃ: 7.45 Zapowiedź. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Muzyka orkiestrowa (pl.) 14.20 Piosenki z filmów (pl.) 18.30 Koncert. 18.45 Koncert solistów. 19.07 Program. 19.15 Wiadom. gosp. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Jak spędzić święto.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Chwilka społ. 7.55 Giełda. 12.05 Muzyka teatr. 18.30 Koncert. 18.40 Życie art. i kult. 18.45 Chór Dońskich Kozaków. 19.07 Program. 19.15 W świetle rampy. 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Wiad. sport. 19.35 Muzyka z płyt. 20.00 Jak spędzić święto.

Ludzie, strzelani jak zające

Za zbieranie szyszek — zastrzelenie

ZDROJE, 13.3. — W wiosce tej, położonej wśród lasów tucholskich, doszło do skrytobójstwa. Leśniczy Langowski zastrzelił na leśniczówce Smolarnia, w swojej kancelarji, Stąsika, mieszkańca Zdrojów. Stąsik udał się do lasu na zbieranie szyszek, które skupuje państwowe nadleśnictwo. W lesie Stąsik spotkał leśniczego, który kazał mu udać się do swej kancelarji dla spisania protokułu. W kancelarji miało dojść między obu mężczyznami do ostrej sprzeczki, w czasie której Stąsik został zastrzelony. Tak przedstawia sprawę zabójstwa leśniczy. Sekcja zwłok zastrzelonego wykazała, iż Stąsik został zostrzelony z karabinu, a strzał oddany był z tyłu, co wyklucza prawie że zupełnie możliwość strzału w izbie, tembardziej, że strzał dany był ze znacznej odległości. Wydaje się, że przebieg zajścia był inny. Stąsik, złapany w lesie na zbieraniu szyszek, próbował zapewne uciec. Wtedy, być może, został zastrzelony przez leśniczego.

Specjalne oświetlenie na tę sprawę rzuca fakt, że Stąsik mieszkał w pobliżu leśniczego i miał już z nim kilkakrotnie osobiste zatargi.

Leśniczy Langowski znany jest ze swej bezwzględności. Już 5 lipca 1933 r. zastrzelił on również Franciszka Horowskiego z Zielonki, liczącego 30 lat. W temże liśnictwie został zastrzelony A. Starzecki i F. Manikowski, schwytani jakoby na kłusownictwie.

Zastrzelony Stąsik pozostawił żonę i kilkoro nieletnich dzieci, których był jedynym żywicielem.

Wydaje się dziwna tego rodzaju surowość ze strony nadzorców leśnych. Wartoby, aby władze nadrzędne wejrzały w te sprawy i poinformowały swych podwładnych, że do ludzi nie wolno strzelać, jak do zajęcy.

100.000 skrzyń pomarańcz

gnije na składach w Gdyni

Do Warszawy przyjechała wczoraj delegacja tamtejszych importerów, która zamierza przedstawić władzom katastrofalną jakoby sytuację na rynku pomarańczowym. Według delegatów, w składach gdyńskich nagromadziło się około 100.000 skrzyń pomarańcz hiszpańskich, przedstawiających wartość 2 miljonów złotych.

Na wwóz tych pomarańcz do Polski zabrakło zezwoleń, a kontygent przywozowy rzekomo jest wyczerpany.

Tak wielkie nagromadzenie pomarańcz w Gdyni hurtownicy tłumaczą nasyceniem polskiego rynku oraz faktem, że niektórym importerom cofnięto pozwolenia wwozowe, a wzamian przyznano organizacjom społecznym. Leżące w Gdyni pomarańcze należą do najtańszego gatunku. Wiosenne ciepła, jak twierdzą importerzy, przyczynią się do zgnicia zapasów.

Strzały za uciekającemi

Odebranie łupu

LWÓW, 13. 3. (tel. wł.). Onegdaj posterunkowy P. P., przechodząc placem św. Jura, zauważył dwóch podejrzanych osobników, którzy wdrapywali się na parkan ogrodu, przy ul. św. Jura 3. Mimo wezwania przez posterunkowego do zatrzymania się, osobnicy przeszli przez parkan i poczęli uciekać. Posterunkowy rozpoczął pościg, przyczem sam musiał przebyć również przeszkodę w postaci parkanu. Widząc uciekających, oddał za nimi trzy strzały. Napastnicy jednak uszli. Ślady krwi, znalezione rano w ogrodzie, wskazywały, że jeden z uciekających został raniony. Podczas przeszukiwania ogrodu, znaleziono bogaty łup złodziejski w postaci walizek, małych patefonów, płyt i precyzyjnych narzędzi. Rozpoczęte śledztwo, przy którem użyto psa policyjnego, doprowadziło wywiadowców do linji tramwajowej.

Wczoraj udało się policji aresztować niejakiego Antoniego Marynowicza, podejrzanego o liczne kradzieże. Podczas badania go, okazało się, że brał on udział wraz z Władysławem Jasińskim w kradzieży, a następnie w ucieczce w ogrodzie. Ranna noga Jasińskiego utwierdziła wywiadowców w przekonaniu, że są na właściwym tropie.

Obaj schwytani przyznali się do dokonania wielkiej kradzieży w składzie maszyn do szycia, patefonów i narzędzi optycznych. Zatrzymanych dostawiono do aresztu policyjnego.

„Torebkarze" działają

we Lwowie

LWÓW, 13. 3. — Od kilku dni we Lwowie rozpoczęły się popisowe występy miejscowych „torebkarzy". Ostatnio wczoraj wieczorem jakiś osobnik wyrwał w klatce schodowej w domu przy ul. Wronowskich 5 Laurze Kurzerowej torebkę, zawierającą 135 zł., złoty zegarek i książkę oszczędnościową na sumę 1.735 zł. Na krzyk poszkodowanej przechodnie rzucili się z pomocą i rozpoczęli pogoń za złodziejem, którego udało się ująć i odebrać skradzione przedmioty.

Rozpowszechnienie kradzieży torebek wpłynęło na powstanie szeregu fałszywych doniesień, przyczem osoby rzekomo ograbione, podnosząc alarm, błagały przechodniów o skromne wsparcie, aby mogły powrócić koleją. Zbierały zwykle na bilet.

Ostatnio wykryto taki sfingowany napad, który zameldowała Zofja Skibowa, podając, że w bramie domu przy ul. Jagielońskiej 12 wyrwano jej torebkę z kwotą 45 zł.

Postrach Kamionka

Zabity w bójce

BĘDZIN, 13.3. — Wczoraj znaleziono na polu za ul. Przeczną młodego mężczyznę zlicznemi ranami na głowie. Przechodnie zawiadomili o swem odkryciu policję. Rannego przewieziono do szpitala. Był nim znany awanturnik i nożowiec, postrach Kamionka, dzielnicy, w której mieszkał Stanisław Oracz. Prawdopodobnie brał on udział w bójce i został pobity przez przeciwników, którzy okazali się od niego silniejsi. Rany, zadane mu nożem i tępem narzędziem, okazały się śmiertelne. Zmarł on koło południa nie odzyskawszy przytomności.

Członkowie gminy żydowskiej w Lublinie

pociągnięci do odpowiedzialności za wystąpienia przeciw inspektorowi szkolnemu

LUBLIN, 12.3. (Kor. wł.) Po świętach Bożego Narodzenia odbyło się posiedzenie rady gminy żydowskiej w Lublinie, poświęcone sprawom szkolnym. Żydzi byli bardzo, i są do tej pory, niezadowoleni z likwidacji szkół powszechnych żydowskich i przydzielenia uczniów-żydów do szkół polskich. Na zebraniu gminy żydowskiej występowali poszczególni mówcy bardzo ostro przeciwko inspektorowi szkół powszechnych na miasto Lublin, Krupczakowi, którego Żydzi posądzają o inicjatywę do likwidacji szkół żydowskich. Rada gminy jednomyślnie, co przez żydów lubelskich uważane jest za wyjątkowy wypadek, powzięła rezolucję przeciw likwidacji szkół żydowskich i przeciw inspektorowi Krupczakowi, domagającą się cofnięcia jego zarządzeń i bodajże usunięcia inspektora ze stanowiska. Rezolucję przesłano kuratorowi, Ministerstwu Oświaty, posłom koła żydowskiego i gminie żydowskiej w Warszawie. Jest ona zredagowana w tonie bardzo ostrym i grozi, że rodzice w razie nieuwzględnienia żądań żydowskich przestaną przysyłać swe dzieci do szkół.

Sprawozdanie z obrad rady gminy żydowskiej ogłosiło ze szczegółami miejscowe pismo żydowskie, Lubliner Tugblat. Wywołało to taki rezultat, że przeciwko członkom rady gminy żydowskiej wszczęte zostało dochodzenie. Otrzymali oni wezwania z urzędu śledczego, który przesłuchuje ich na okoliczność prawdziwości ogłoszonego w piśmie żydowskiem sprawozdania. Prawdopodobnie władze szkolne lub inspektor Krupczak wystąpią ze skargą przeciw poszczególnym członkom rady gminy żydowskiej.

Należy podkreślić, że **szkoły żydowskie zlikwidowano ze względu na szerzący się wśród uczniów komunizm, przyczem nici akcji komunistycznej w szkołach żydowskich były bardzo nieuchwytne.**

Na weselu

Śmiertelna bójka

OSZMIANA, 13.3 (tel. wł.). — Na weselu we wsi Zajerzewo, gminy dziewieńskiej, wywiązała się na tle porachunków osobistych bójka między gajowym Bronisławem Ławrynowiczem a Wacławem Jasiewiczem. W czasie bójki Jasiewicz uderzył Ławrynowicza sprężynówką po głowie, zadając mu bardzo ciężkie rany. Odwieziony do szpitala św. Jakóba w Wilnie Ławrynowicz zmarł. Jasiewicza aresztowano.

Trucizna w szklance piwa

Żona próbuje zgładzić męża

LWÓW, 13. 3. (tel. wł.). Przy ul. Bilińskich Nr. 9 zamieszkiwał urzędnik prywatny, Jan Zaremba, z żoną Ireną. Małżeństwo było bezdzietne. Między Ireną Zarembową a jej mężem dochodziło często do ostrych scysyj, które były tem silniejsze, że pani Irena cierpiała na potęgujący się rozstrój nerwowy.

Zwykle po kłótniach i sprzeczkach dochodziło jednak między małżonkami do zgody i znów na pewien czas panował spokój. Onegdaj po kłótni, jaka miała miejsce w domu, i następnie po pogodzeniu się małżonkowie już w jaknajlepszym nastroju wyszli na miasto, na spacer. Wracając do domu, wstąpili do restauracji przy placu Gołkowskich 10. Tu podczas wesołej rozmowy spożywali kolację. Żona zażądała piwa.

W pewnym momencie, gdy Zaremba odwrócił się, patrząc w inną stronę, żona, w zamiarze otrucia go wsypała do szklanki piwa jakiś proszek. Zarembę zdziwiło następnie zachowanie się żony i jej maskowana wesołość, mająca ukryć zdenerwowanie. Ponadto odwracając się, zauważył jej dziwne ruchy koło kufla z piwem. Nie przeczuwając jednak niczego złego, sięgnął po napój. Wypiwszy kilka łyków, zwrócił uwagę na dziwny smak piwa i domyślił się, że zawiera ono jakąś trującą domieszkę. Natychmiast podniósł alarm, przybyła policja aresztowała Zarembową. Piwo zabrano dla dokonania ekspertyzy.

Poćwiartowane zwłoki w stogu żyta

Proces potwornego mordercy

Jana Langego

POZNAŃ, 13. 3. (Kor. wł.) Wczoraj rozpoczął się w Sądzie Apelacyjnym proces przeciwko mordercy, Janowi Franc. Langemu i jego synowi Brunonowi. Lange jest oskarżony o zamordowanie Marji Langowej, z domu Nowickiej. Był on znany wśród sfer pośredników matrymonjalnych, przy pomocy których zawierał znajomości z kobietami, następnie żenił się, grabił im gotówkę i rozprawiał się z niemi w sposób tajemniczy. Tak np. zginęła jedna z ofiar Langego, Gromadziońska, a powodu zniknięcia jej dotychczas nie wyjaśniono.

Nowicką Lange otruł strychniną, ciało zaś porąbał i przy pomocy syna Brunona wywiózł do Fałkowa pod Gnieznem. Dla zatarcia śladów swojej zbrodni, ciało spalił w stogu żyta. Pożar jednak ugaszono, Langego chwytano i wraz z synem osadzono w więzieniu.

Został on już skazany na karę śmierci przez powieszenie, syn zaś otrzymał półtora roku więzienia. Proces Langego wywołał w Poznaniu wielkie zainteresowanie.

Pan ze stosunkami

Aresztowanie fałszywego akwizytora

LWÓW, 13. 3. — Do inżyniera J. Śliwińskiego we Lwowie, który zabiegał o przyznanie mu robót budowlanych w Gródku Jagiellońskim, gdzie powstaje kolonja oficerska, zgłosił się obcy mężczyzna i zagroził, że jeżeli inżynier nie zapłaci mu 4.000 złotych, to zamówienie na roboty budowlane otrzyma inna firma. Przybysz powoływał się przytem na stosunki w sferach wojskowych w Warszawie i w D. O K. we Lwowie.

Inżynier Śliwiński wyznaczył nieznajomemu spotkanie w kawiarni, przyczem uprzedził policję. Wysłany za świadka wywiadowca aresztował nieznajomego. Okazało się, iż jest to b. akwizytor warszawski, Alfred Kon-Konecki, występujący też jako Konarski i Konicz. Kon-Konecki był przed kilku laty wydawcą czasopisma „Finanse przemysł i polityka", a ostatnio podawał się za akwizytora wydawnictwa „Informator o dostawach rządowych."

Odpowiedź sen. Evertowi

Walka o ideologję Partji Pracy

Z kół członków Partji Pracy, zawieszonych w czynnościach przez sen. Ewerta, otrzymujemy poniższy komunikat, będący odpowiedzią na napastliwy artykuł, zamieszczony w tygodniku „Dziś i Jutro" — organie sen. Ewerta.

Obecne wydarzenia na terenie Partji Pracy są drugim etapem walki o ideologję tej Partji, rozgrywającej się w jej łonie.

Większość bowiem posunięć i wyczynów Koła Parlamentarnego Partji Pracy, liczącego obecnie 23 posłów i senatorów oraz Zarządu Głównego, dokonywanych w ostatnich czterech latach, jest żywem zaprzeczeniem i zdradą ideologji Partji Pracy. Na udowodnienie tego stwierdzenia przytoczymy na tem miejscu z wielu, tylko jeden przykład:

W deklaracji ideowej Klubu Pracy z 18 maja 1925 r. podpisanej przez posła prof. dr. Kazimierza Bartla, senatora dr. Gustawa Dobruckiego, posła Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, senatora Bronisława Krzyżanowskiego, posła Stanisława Thugutta i innych, powiedziano:

„W stronnictwie, które tworzymy, nie będzie podziału na chłopów i inteligentów, ani bogatych i biednych. Będą w niem tylko ludzie pracy, pracy bez wyzysku, pracy pożytecznej dla wszystkich. Jesteśmy niejtylko demokratami — jesteśmy radykałami. Trzeba do najgłębszych podwalin przebudować nasz dom. Byt Polski zależy od pośpiechu z jakim potrafi ona usprawić i utrwalić swoją machinę państwową, nadać wielką spoistość i moc duszy narodu, związać z sobą mocnemi węzłami najszersze rzesze ludu...

„Z równą zresztą siłą zwalczać będziemy to, co do komunizmu duchowo najbardziej zbliżone, choć jest w istocie swej zwykłem tylko warcholstwem. Wszelakiego rodzaju faszyzmy, konspiracje, zamachy, dążenia do dyktatury, usiłowania rozstrzygania sporów siłą.

Polsce w tej chwili nadewszystko potrzebny jest spokój i wytężona konsekwentna praca, któraby jej zjednała szacunek i zaufanie świata. Ten spokój może dać jej tylko praworządność, w której obronie gotowi jesteśmy zawsze stanąć siłą, z całem przekonaniem. A pokój ten, jaki daje poszanowanie prawa, potrzebny jest przedewszystkiem ludziom małym, i biednym, ludziom bezbronnym.

W ramach praworządności musi rozwijać się wszelka reformatorska działalność..."

Tymczasem obserwujemy, że po zwycięstwie wyborczem panowie plombowani w Partji Pracy spoczęli na laurach. Sami siebie mianowali elitą, uprawiają nepotyzm i odgrywają rolę snobów wobec członków Partji Pracy. Jest to wśród członków tej Partji ogólnie znane, a uprzytomnił ten fakt całemu społeczeństwu ostatnio redaktor Evert w numerze 3—4 swego pismidła „Dziś i Jutro" w artykule p. t. „Z życia Partji Pracy". Wystarczy zestawić kilka wyjątków z tego artykułu, żeby się o tem przekonać:

1) „Na mocy prawomocnej decyzji, powziętej dnia 23 lutego r. b. rozwiązany został dotychczasowy Komisaryczny Zarząd Warszawskiej Organizacji Partji Pracy, zaś wszyscy jego członkowie, z prezesem Tytusem Filipowiczem na czele, odwołani zostali z zajmowanych stanowisk".

A więc „komisaryczny Zarząd" (sic!) a więc, bez wysłuchania wyjaśnień, „odwołane wszystkich jego członków z zajmowanych stanowisk". I proszę powiedzieć, co to wszystko ma wspólnego z republikańską, czy demokratyczną metodą działania, z demokratycznemi zwyczajami politycznemi opierającemi się na organizowaniu inicjatywy płynącej zdołu, od społeczeństwa, a nie na rządach samozwańczej elity. Jest to zaprzeczeniem ideologji Partji Pracy.

2) „Wyciąg" z protokółu posiedzenia Prezydjum Zarządu Głównego Partji Pracy, odbytego w dniu 25 lutego 1935 r.: ...Dn. 22.II 1935 r. koło godziny 12-ej w nocy zatelefonował do senatora Everta Sekretarz Generalny, p. Świderski, że przypadkowo dostał odezwę, pod którą zamiast podpisów figurowały tylko adresy: Zarządu Głównego i Zarządu Organizacji Warszawskiej i podał adres drukarni. Wobec późnej pory, dopiero nazajutrz rano zjawił się u prezesa p. Świderski z odezwą, po której przeczytaniu senator wystosował im. Zarządu Głównego list do drukarni, żądając wstrzymania druku i niewydawania odezwy nikomu bez zezwolenia senatora. W drukarni, dokąd prezes udał się osobiście z sekretarzem (i policją)... i t. d.".

A więc urzędnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Fr. Świderski pełniący równocześnie funkcje generalnego sekretarza Głównego Zarządu Partji Pracy donosi swej władzy, że wydrukowana została odezwa, uprzednio uchwalona i zatwierdzona przez Zarząd Organizacji Warszawskiej i przy pomocy senatora Everta i swoich osobistych stosunków powoduje zajęcie całego nakładu chociaż zasiadający w Zarządzie Organizacji Warszawskiej, członkowie Zarządu Głównego znali, względnie znać byli powinni treść tej odezwy.

Jest to policyjny despotyzm ludzi zdemoralizowanych nadmiarem władzy politycznej, nie mający nic wspólnego z myślą demokratyczną i będący odwróceniem zasad republikańskich, t. j. zaprzeczeniem ideologji Partji Pracy.

Dalsze wywody redaktora Everta grzeszą — grzecznie mówiąc nieścisłością i wystarczy zestawić ze sobą niektóre jego twierdzenia, żeby się o tem przekonać. A więc: a) twierdzi, „że odezwa wydana przez Zarząd Organizacji m. st. Warszawa" a na innem miejscu znowu „że drukowana przez Ambasadora T. Filipowicza poza wiedzą zarządu lokalnego, któremu przewodniczył" więc jak to było ostatecznie?

b) Na wstępie twierdzi, że odezwa wydana została w przeszło 10.000 egzemplarzach, a dalej, że to się stało w 12.000 egzemplarzach — jutro będzie zapewne twierdził, że było ich 20.000!

c) twierdzi, że odezwa została w dniu 23-go lutego „skonfiskowana" wiedząc bardzo dobrze, że została jedynie zajętą przez Komisarjat Rządu to znaczy, że wobec niej zostało zastosowane zabezpieczenie, a konfiskata może być wypowiedziana i zarządzona po wyroku sądowym, a nie wcześniej. Zapewnić pana Everta możemy, że odezwa ta nie ulegnie konfiskacie nigdy i on o tem bardzo dobrze wie, ale potrzebne mu jest świadome wprowadzenie w błąd opinji publicznej.

d) twierdzi, że konfiskata (której nie było) nastąpiła z polecenia Ministra Spraw Wewnętrznych i tu wyraża się grzecznie mówiąc wysoce nieściśle, bowiem zajęcie nastąpiło z rozporządzenia Komisarza Rządu Wysokińskiego na podstawie li tylko „telefonicznego" zlecenia, które przyjął dyżurny przodownik Kawecki. Tak w istocie wygląda prawda, a wszelkie „wyciągi" z protokułów Głównego Zarządu są poprostu naciągane.

Dziwić się tym napaściom nie należy, bowiem pochodzą od człowieka, który nie znając duszy polskiej przez szereg lat w Polsce Zbrojnej zatruwał tę duszę wschodnim bizantynizmem, tak bardzo jej obcym.

Warszawa dn. 9 marca 1935 r.

Konkurs im. Wieniawskiego

Wczoraj, w godzinach popołudniowych, skończyły się audycje 1-go etapu Konkursu, polegającego na 40-minutowym recitalu, obowiązującym każdego z uczestników. Dziś odbędą się całodzienne prace punktacyjne plenum jury, w wyniku których 15 najlepszych współzawodników zostanie dopuszczonych do rozgrywek finałowych w piątek i sobotę wieczór.

Celem udostępienia szerokim warstwom społeczeństwa wysłuchania 15-stu czołowych uczestników konkursu próby z orkiestrą odbędą się w Filharmonji publicznie, z cenami miejsc popularnemi, we czwartek od godz. 9-ej do godz. 11-ej min. 30 oraz od godz. 14-ej min. 30 do 16-ej min. 30 i w piątek od godz. 10-ej 30 do 13-ej.

Wypad Wisły do Belgji

W okresie Zielonych Świątek odbędzie się w Brukseli międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem 2 drużyn holenderskich, 2 francuskich, 2 belgijskich, mistrza południowych Niemiec oraz krakowskiej Wisły. Turniej trwać będzie 4 dni. Zainteresowane państwa wyślą na ten turniej najlepsze swoje drużyny.

Przedtem Wisła krakowska weźmie udział w międzynarodowym turnieju piłkarskim w Brukseli w czasie świąt Wielkiej Nocy. Obok Wisły w turnieju tym grać będą najlepsze zespoły belgijskie: Daring i Union, oraz jeden z klubów niemieckich.

Mamy mistrza Polski w hokeju
Lwowscy Czarni najlepszą drużyną

Tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo Polski w hokeju natrafiły, podobnie jak i w latach ubiegłych, na liczne przeszkody, których przyczyną była słaba zima. Jak wiemy, finały rozgrywek były początkowo już nawet odłożone do przyszłej zimy, ale korzystając z powrotu mrozu, PZHL zdecydował się wyłonić mistrza Polski jeszcze w tym roku, wyznaczając finały we Lwowie. Wobec tego, że drużyny nie miały sposobności trenować ze względu na brak lodowisk, na turnieju we Lwowie trzeba było liczyć się z przypadkowością, jeśli chodzi o formę. W rezultacie doprowadzono [illegible]. W obawie przed odwilżą, [illegible] mecze odbyły się już o godz. 7 rano wczoraj, zamiast projektowanego terminu w środę.

W pierwszym meczu AZS Poznań zremisował z Czarnymi 1:1, drugi zaś mecz przyniósł sensacyjne zwycięstwo Lechji nad Cracovią w stosunku 4:1.

Ostateczna klasyfikacja turnieju o mistrzostwo jest następująca:

1) Lechja	4	pkt.	st. br.	7:4
2) Czarni	4	„	„	3:2
3) Cracovia	3	„	„	4:5
4) AZS	1	„	„	3:6

Wobec równej liczby punktów Lechji i Czarnych, zaszła konieczność zoregrania decydującego meczu.

Mecz ten odbył się wczoraj wieczorem. Zwyciężyła niespodziewanie wysoko i stosunkowo łatwo drużyna Czarnych w stosunku 4:0. Drużyna Czarnych miała przez cały czas zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem. Wynik ten zadecydował ostatecznie o zdobyciu tytułu mistrza Polski w hokeju przez Czarnych.

Pięściarze Skody walczyć będą z Makabi

Stołecznych miłośników sportu pięściarskiego oczekują znów emocje. Oto w najbliższą niedzielę (w Cyrku o g. 13.30) odbędzie się oddawna oczekiwany mecz Skody z Makabi. Pamiętny był ów dzień, kiedy pięściarze Skody w drużynowych mistrzostwach Warszawy zlekceważyli przeciwnika i oddali tytuł w ręce drużyny żydowskiej. O tem, że był to tylko przypadek, czasowy spadek formy, drużyna Skody musi dowieść w niedzielę i zwyciężyć Makabi.

Drużyna żydowska „pożycza" sobie Bindera i Strausa, wobec czego i Skoda ma zamiar wzmocnić swą drużynę w wadze ciężkiej „pożyczając" przedstawiciela tej kategorji z innego klubu. Był projekt, aby doprowadzić do spotkania Mizerski — Neuding w rewanżu za ostatnią walkę o mistrzostwo Warszawy, ale Mizerski wyjeżdża, więc nic z tego. Być może, iż zastąpi go Kłodas z Łodzi. W każdym razie jest pewne, że w drużynie Skody nie wystąpi Antczak, natomiast w tej kategorji, t. j. w wadze półciężkiej ma walczyć Garstecki, który musi strenować 2 kg.

Organizatorzy zapowiadają, że na ringu w niedzielę obie drużyny wystąpią w składach: Czortek (Skoda) — Rumdstein (Makabi), Moczko — Rozenblum, Kozłowski — Binder, Bąkowski — Neustadt, Seweryniak — Straus, Pisarski — Pilnik, Garstecki — Stahl. W ciężkiej niewiadomo jeszcze kto będzie walczył z Neudingiem (M.).

Piłkarze walczą
z Rumunją w Bukareszcie

Wśród szeregu meczów międzypaństwowych, jakie oczekują naszą reprezentację piłkarską w zbliżającym się sezonie, jest mecz z Rumunją. Na ostatniem posiedzeniu zarząd PZPN ustalił termin tego meczu na dzień 3 listopada w Bukareszcie. Ze względu na to, że i Bułgarja chce widzieć w tym roku polskich piłkarzy, toczą się pertraktacje, aby mecz Polska — Bułgarja, odbył się w Sofji po meczu w Bukareszcie. W ten sposób nasza reprezentacja za jednym wyjazdem zagranicę rozegrałaby dwa mecze międzypaństwowe.

W projekcie jest również mecz Polska — Norwegja, który ma się odbyć 3 listopada w Warszawie. Gdyby ten termin utrzymano, reprezentacja piłkarska Polski grałaby jednego dnia na dwóch meczach

Narciarze nasi w Planicy

W jugosłowiańskiej miejscowości Planicy odbędzie się w najbliższą niedzielę międzynarodowy konkurs skoków narciarskich. W konkursie tym wezmą udział najwybitniejsi skoczkowie europejscy, a mianowicie norwescy, szwedzcy, szwajcarscy, austrjaccy, czechosłowaccy, jugosłowiańscy oraz dwaj nasi skoczkowie: Stanisław Marusarz i Bronisław Czech. Skocznia w Planicy słynie w Europie pod względem możliwości osiągania najdłuższych skoków. W roku zeszłym Norweg Zygmunt Ruud ustanowił w Planicy światowy rekord długości skoku, wynoszący 92 metry.

Konkurs skoków w Planicy będzie dla naszych narciarzy ostatnim występem w tym sezonie. O ile dopiszą warunki atmosferyczne, spodziewać się należy, że nasi obaj skoczkowie znajdą się na czołowych miejscach, czego nie mogli dowieść na dotychczasowych konkursach, gdzie przeszkadzał im albo huragan, albo zamieć śnieżna.

Teorje Boya dotarły już na wieś
Skazanie akuszerki i matki
za niedozwolony zabieg

W procesach o spędzenie płodu rzadko kiedy występują przedstawiciele ludności wiejskiej. Modne teorje Boya i „Wiadomości Literackich" nie dotarły jeszcze do naszych, rdzennie polskich wiosek. Inaczej, aniżeli dzieje się to w miastach, przeważnie zażydzonych. Toteż sprawa 40-letniej znachorki wiejskiej, Marjanny Szrederowej i 19-letniej Heleny Kaczalińskiej, mieszkanek wioski Ostrołęka w powiecie Grójeckim, wzbudziła zainteresowanie.

Znachorka oskarżona została o dokonanie niedozwolonego zabiegu, Kaczalińska zaś o poddanie mu się. Dziewczyna była w szóstym miesiącu ciąży, kiedy zgłosiła się do Szrederowej. Przez kilka dni Szrederowa dokonywała zabiegów, po których Kaczalińska odczuwała silne bóle. Po ostatnim zabiegu dziewczyna urodziła noworodka, który jednak umarł. Nie wiedząc, co robić ze zwłokami, pobiegła do domorosłej akuszerki i ta poradziła jej ażeby ukradkiem pochowała ciało dziecka. Noworodka owinięto w szmaty i zakopano w dole od kartofli.

Kaczalińska i Szrederowa ściągnęły na siebie oburzenie całej wioski. Władze dowiedziawszy się o przestępstwie, wydobyły zwłoki zakopanego dziecka i dokonały sekcji, chcąc przekonać się, czy dziecko rzeczywiście zmarło, czy też zostało zamordowane.

Sekcja wykazała, że przyczyną śmierci noworodka była zmniejszona zdolność do życia, wobec czego obie kobiety oskarżono tylko o niedozwolony zabieg.

Proces obu kobiet wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród mieszkańców Ostrołęki, którzy tłumnie zalegli salę sądową. Szrederowa nie przyznała się do operacji i twierdziła, że Kaczalińska odbyła normalny poród w jej mieszkaniu. Druzgocące jednak zeznania złożyła druga oskarżona, która przyznała się do winy, mówiąc, że uległa namowom akuszerki. Kiedy dziecko umarło, chciała je pochować na cmentarzu, ale pod wpływem nalegań znachorki zakopała trupka w pobliżu domu. Szrederowa namawiała ją do przekupienia lekarza i dała jej 10 zł., rozkazując, ażeby wystarała się o fałszywe świadectwo, stwierdzające, że nigdy nie była w ciąży.

Sąd Okręgowy skazał Szrederową na 2 lata więzienia, Kaczalińską na rok aresztu i obu niewiastom zawiesił wykonanie kary.

Karencja dla piłkarzy

Zarząd PZPN-u uchwalił dokładnie sprecyzowane przepisy o karencji dla piłkarzy, zgodnie z uchwałą walnego zebrania. Karencja obowiązuje wszystkich piłkarzy w 1935 roku, poczynając od dnia uchwalenia jej przez walne zebranie PZPN-u, to zn. od 17 lutego. Karencji nie podlegają piłkarze, którzy otrzymali wykreślenie przed tym terminem, jak również piłkarze klubów rozwiązanych lub fuzjonowanych.

Zarząd PZPN-u ma zawsze prawo zgłosić sprzeciw przeciw zmianie barw klubowych przez piłkarza nawet w razie zgody zainteresowanych klubów i okręgów. Zarząd PZPN ma również prawo w wyjątkowych wypadkach zezwolić na zmianę barw klubowych, ale musi być uzyskana na to zgoda wszystkich zainteresowanych czynników.

Ulgi celne
na towary angielskie

Z dniem 14 marca wejdą w życie przewidziane w nowym traktacie handlowym ulgi celne dla szeregu towarów angielskich, przywożonych do Polski. Ulgi te obejmą zarazem i te wszystkie kraje, które na podstawie traktatów z Polską korzystają z klauzuli największego uprzywilejowania.

Urzędy celne otrzymały już potrzebne instrukcje i listy towarów.

Uroczystość w W.T.C.

W najbliższą sobotę o godz. 20 odbędzie się w WTC na Dynasach akademja sportowa, na której będą rozdane nagrody turystom i zawodnikom, zdobyte w wyścigach klasycznych WTC, torowych i szosowych w zeszłym sezonie.

Ponadto odbędzie się uroczystość wręczenia specjalnych dyplomów członkom dożywotnim WTC.

Zwycięstwa tenisistów
w San Remo

Wczoraj rozpoczął się w San Remo międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem trzech naszych tenisistów.

Pierwszy dzień przyniósł nam trzy zwycięstwa. Hebda pokonał Peranico 6:3, 6:1, Tarłowski zwyciężył Culleya 4:6, 9:7, 8:6, a Witman pokonał Vido 6:1, 6:0.

Kronika sportowa

Indywidualne mistrzostwa bokserskie w Bydgoszczy zdobyli następujący pięściarze, począwszy od wagi muszej do półciężkiej: Genderka, Rinke, Wojtkowiak, Borowicz, Dorsz, Karaczek, Sobek i Borożyński. Oprócz Rinkego (Polonja) i Borożyńskiego (Kabel Polski) reszta mistrzów należy do Astorji.

*

W międzynarodowym konkursie skoków narciarskich w Garmisch-Partenkirchen zwyciężył słynny narciarz norweski, Birger Ruud, osiągając skoki 72 i 69 m.

*

Nowy rekord światowy w wypychaniu ciężaru oburącz ustanowił w Kairze Egipcjanin Attia, osiągając w wadze lekkiej 141,5 kg.

*

Kolarską 6-dniówkę w Nowym Jorku wygrała para Letourneur — Giorgetti, przebywając 3.828 km.

*

Rozegrany w Genui międzypaństwowy mecz tenisowy Włochy — Niemcy zakończył się zwycięstwem Niemiec 3:2. W ostatnim dniu meczu Rado (Włochy) pokonał Denkera 4:6, 7:5, 7:5, 6:2, a Cramm (Niemcy) zwyciężył Palmierego 4:6, 6:4, 6:1, 6:1.

J. B. Priestley

89)

BOHATER

Po chwili zaczął opowiadać wujowi wypadki owego wtorku. Musiał rozpocząć od swego spotkania z wynalazcą Otleyem, a następnie z Kiwborthem i doszedł aż do chwil, gdy Kibworth przemoczony deszczem i zziębnięty przyszedł prosić go o schronienie.

— Rozumie wuj? On nie chciał, bym ja za to odpowiadał i dlatego ukrył się gdzieś w fabryce na własną rękę. Sam eie wiedziałem, gdzie on jest. Jak już wspominałem, byłem tego wieczora okropnie senny. A przy mojej robocie nie można sobie było pozwolić nawet na najkrótszą drzemkę ze względu na niebezpieczeństwo pozostawienia fabryki bez dozoru. Krótko mówiąc, usiadłem sobie w kącie z świętym zamiarem, żeby najwyżej na minutę lub dwie odpocząć i zasnąłem. Teraz zaczyna się ta cała plątanina, ale ja ją muszę rozwikłać.

— Uważam, że to już najwyższy czas, Charlie, jeżeli ci na mojem zdaniu zależy.

— Obudził mnie hałas i woń spalenizny. A wiedziałem, że w końcu sali, w której się znajdowałem, był olbrzymi rezerwoar węglinu, produktu naszej fabryki; jest to rodzaj materjału palnego płynnego, znacznie niebezpieczniejszy, niż nafta. Kilka iskierek w takim rezerwoarze i wszystko wylatuje w powietrze. Wystarczyłby nawet pożar w sąsiedztwie i rozgrzane powietrze, by już nastąpił wybuch. Zrozumiałem, że coś się pali i zacząłem biec korytarzem. Pełen był dymu, a nawet w normalnym czasie był całkiem ciemny. Wtedy ktoś mnie minął w przejściu.

— Ten... osobnik... jak mu:... Kibworth?

— To musiał być on. Na końcu korytarza były umieszczone korki i przewodniki elektryczne. Pamiętam jeszcze, że ten człowiek mówił mi przedtem, że jest elektrotechnikiem i że przewodniki nie są dość zabezpieczone. Widocznie musiało nastąpić krótkie spięcie, które spowodowało pożar. Gdy się obudziłem i zastałem wszystko pełne dymu, spostrzegłem dopiero po chwili, że ktoś siekierą przeciął przewodniki, otaczające stronę, gdzie stał rezerwoar węglinu. Siekiera leżała jeszcze porzucona na podłodze. Ponieważ ogień tlił się jeszcze w paru miejscach, więc krzyknąłem, by zawołać ludzi, usiłowałem gasić i sparzyłem się nawet w rękę. Ale to najważniejsze: zasadniczy ratunek został uskuteczniony, zanim się obudziłem, a jedynym człowiekiem, który mógł to uczynić, był Kibworth. Rozumiem teraz, jak się to stało: uratował fabrykę, a może całe miasto, a potem czemprędzej uciekł. Rozumiał przecież, że zlecą się zaraz ludzie i gdyby go tu zastali, poszukiwanego przez policję, jeszcze podejrzewaliby, że to on podpalił. Tłumaczę wujowi to, co teraz o tem myślę, a nie to, co myślałem wówczas. Wtedy miałem tylko jedną myśl: ukryć to, że zasnąłem, gdyż wyrzuconoby mnie natychmiast za drzwi, a zależało mi na mojej posadzie.

— Nie mam ci tego za złe, chłopcze — powiedział wuj — na Boga nie.

— Przypuszczam także, — ciągnął Charlie z twarzą, lśniącą od potu że Kibworth musiał uciec pędem i zawiadomić także straż ogniową, bo strażacy przyjechali błyskawicznie i nie wiadomo było, kto ich wezwał. Kibworth spełnił, co należało i oddalił się, by go nie aresztowali. A ja troszczyłem się tylko o to, by nie dowiedzieli się o mojej drzemce. Zastali mnie, gdy wpadli do gmachu, z siekierą w dłoni i z oparzoną ręką. Byłem oszołomiony dymem i tem co się stało. Myśleli więc, że to ja uratowałem fabrykę i powiedzieli to temu facetowi z gazety. Pamiętaj o tem, wuju, że w owym momencie nie było mowy o żadnem bohaterstwie. Nigdy nie twierdziłem, że jestem bohaterem. Nie chciałem tylko być wydalony z pracy i starałem się tego uniknąć. Wtedy, zjawił się pan Kinney...

— Kto to jest Kinney?

— To wybitny dziennikarz z „Trybuny Codziennej" i „Kurjera Niedzielnego", pisuje tam feljetony i inne ważne artykuły. Ten natychmiast zdecydował, że jestem bohaterem, który uratował fabrykę i miasto od pewnej zagłady i strasznej śmierci i tak już poszło...

— Coś w tym rodzaju jednak zrobiłeś Charlie. Przecież sam mi mówiłeś, żeś pobiegł do tego wielkiego rezerwoaru, by tam gasić ogień.

— Tak, ale w istocie nic nie zrobiłem. Tylko, że on nie chciał o tem słyszeć. Kinney postanowił, że jestem bohaterem, zamierzał obwieścić o tem światu i kiedy nasz dyrektor chciał mu to wyperswadować, posłał go do wszystkich djabłów. A potem już nie mogłem się cofnąć. I tak się stało, że choć nie ja narobiłem tego gwałtu, to w pewnym momencie musiałem już całkowicie się temu poddać.

— Rozumiem, — odpowiedział wuj, ściągając brwi — i w ten sposób dostałeś pięćset funtów za coś czegoś nie zrobił.

(D. c. n.).

Zdzisław Broncel

Rozmowa z Aleksandrem Zelwerowiczem

Zelwer I Wspaniały

Jubilat — reżyser, aktor i twórca aktorów

— Zaraz panu służę. Pan wybaczy, bardzo mi przykro, ale już napewno, tak, napewno za dwie minuty, pod słowem honoru; porozmawiamy sobie wtedy, proszę, może pan zechce tu zaczekać, tylko założę brodę, sfotografuję się z brodą; doskonale, za chwilę jestem; rozmawiam, robi pan ze mną wywiad.

Zelwerowicz wypowiedział to wszystko jednym tchem, wykonał olbrzymi obrót całem ciałem i znów zbiegł na dół ze schodków. Wrócił jeszcze bardziej zmieniony: przedtem kiedy miał przyprawione szpakowate wąsiki wydał mi się z daleka dekoratorem teatru Narodowego, prof. Jarockim, teraz — z siwą brodą wyglądał do niepoznania. Zniknął w pokoiku na lewo, potem wyrósł cudownem zdarzeniem, potężny jak góra Ararat, z prawej strony, wziął mię pod ramię, prowadził — po drodze zdarł z głowy perukę, stracił brodę, wyrzucił wąsy, zainkomodował się gościnnie moją osobą: proszę, tak, proszę — niech pan siada, tam jest chyba najczyściej — i gdy już siedziałem w garderobie Zelwerowicza pod kolekcją fraków ze złotem szamerowaniem, szlafroków i tużurków Imci Pana Jemalkiewicza, Zelwer, ten Falstaff nieporównany (wielka rola Zelwera), uprzedzał na wstępie:

— Nie jestem wprawny w takich wywiadach, dziś tylko sześciu oblegało mnie wywiadowców, może pan mi to jakoś ułatwi, czekam pytań, tak, słucham, słucham!

Tytan teatru

Rozsiadł się w chudym foteliku pod lustrem i zmywał szminkę. Czoło mu się zaczerwieniło, na twarzy wyraz natężenia, wysunął mięsistą wargę, pod brodą zjawił się drugi podbródek — i jakże tu zwyczajnie rozmawiać z tym olbrzymem, który mógłby zamienić się w kamienną statuę, stanąć w foyer teatru Narodowego i podtrzymać sklepienie teatru wyciągniętą ręką. Wcalebym się temu nie zdziwił. Do Zelwera pasuje każda blaga, byleby była wielką blagą, gigantyczną blagą, wspaniałą fantazją zełganą naprzekór całemu światu. Kiedy się Zelwer urodził? A gdzie? (Kto nie wie, niech pamięta, że w Lublinie, w r. 1879). A kiedy wstąpił do teatru? Zadawanie mu takich pytań byłoby płaskie, nędzne, przyziemne. Zelwer wstałby i zawołał głosem, huczącym, jak wiwaty armatnie: miejsce urodzenia? Kraina genjuszów!

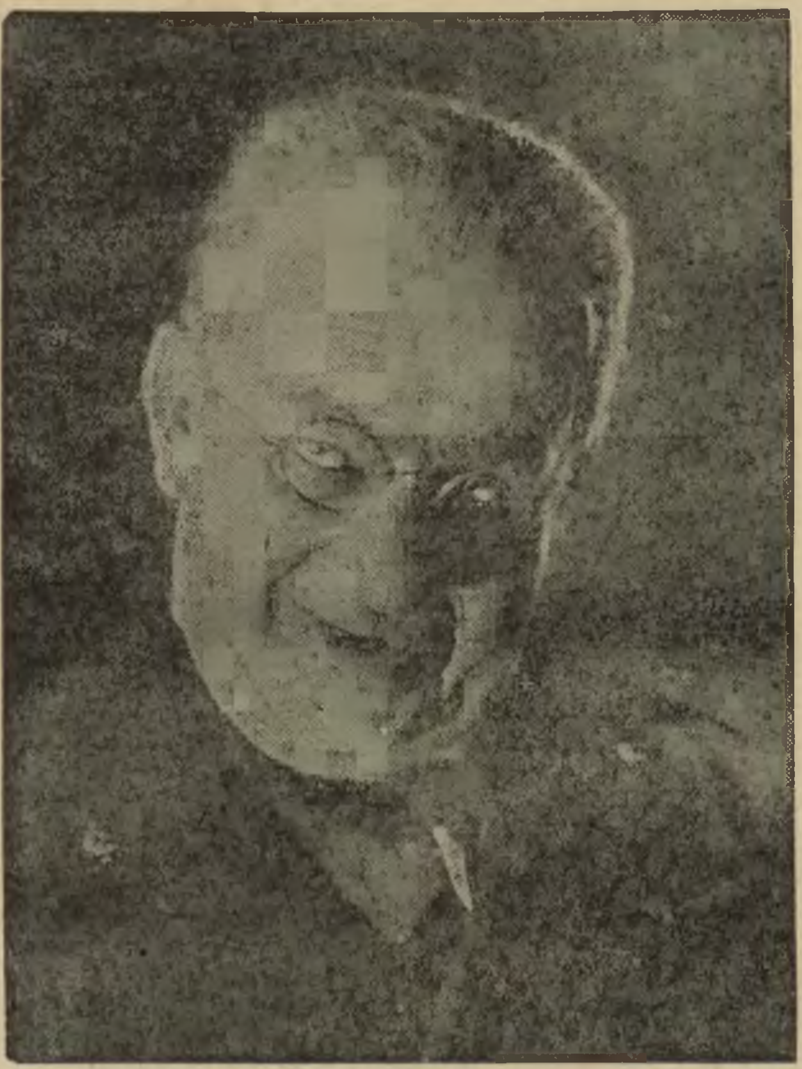
W roli Dantona, granej kiedyś w teatrze Polskim Zelwerowicz takiemi właśnie słowami walił w salę. — Dantonie, wiesz co cię czeka? — Wiem. Nieśmiertelność!! I tu, Dantona, męczyć jubileuszową statystyką? Nigdy! O Zelwerowiczu wolno zamiast wymieniania setek świetnych ról dać tylko jedno słowo. A jak jednem słowem zmierzyć Zelwera?

Duch Zagłoby

Jest takie słowo. Zagłoba! To on, słynny, bohaterski, szermujący słowami, niepośledniej postaci, niepośledniego dowcipu — Zagłoba teatru. Tylko Zagłoba z ważnie zmienioną sprężynką. Zamiast dezorganizacji — organizacja. Zelwer na próbach tłum statystów trzyma tak krótko, ostro, jak narowistego konia, ściągniętego munsztukiem. Jest systematyczny, punktualny, ale ta punktualność już jest bóstwem, systemem, niebiosami, której — niech Bóg broni — nie wolno obrazić. Zelwer nie powie wówczas złego słowa, ale spóźniającą się na ranną próbę artystkę tak splantuje, jak Zagłoba splantował Podbipiętę, kiedy mu wypominał ślub czystości.

Ale stop! Zelwer już gra. Gra — znaczy opowiada, co zresztą u Zelwerowicza na jedno wychodzi.

— Jak to się stało, że zostałem aktorem? Jakby tak prorokować według tego, jak dziecko bawi się w dorosłego człowieka, powinienem dzisiaj żyć w celibacie. Zawsze, ośmioletni chłopak, przebierałem się za księdza, odprawiałem namiętnie msze święte, mało! — wygłaszałem kazania i to jakie kazania! Pisałem je, uczyłem się ich, a potem deklamowałem wobec dwóch kuzynów, którzy mieszkali w domu rodziców i z którymi razem się bawiłem. Nie powiem już dzisiaj, czy im wielką rozkosz sprawiało słuchanie moich egzort, ale ja szczerze starałem się ich wzruszyć. Ksiądz na kazaniach w katedrze lubelskiej doprowadzał kościół do



płaczu, wszelkiemi możliwemi sposobami starałem się go naśladować i ambicjonowałem się, pragnąłem, żeby moi kuzyni utonęli we własnych łzach. Sądzę, że już w tej ambicji wywoływania wzruszeń u innych ludzi, w tej pasji przemawiania, można szukać pierwszych zapowiedzi zjawienia się instynktu teatru.

W walce z belfrem

— A potem była taka chwila, jak błyskawica jakiejś przepowiedni. W drugiej klasie rosyjskiego gimnazjum uczyliśmy się na pamięć wierszy. Ja ogromnie to lubiłem, a szczególnie chwyciły mnie bajki Kryłowa. Jest taka bajka — napewno pan ją zna — o żabie i o wole. Kiedy belfer wyrwał mnie do tablicy, ach—dopiero starałem się mówić grubo, ciężko, udawać wołu, a jak znów mowiłem żabę, to tak zabawnie sobie skrze - skrze - cza - łem. Oczywiście inni paplali wiersz jednym tchem, strofki odwijały się jak na kołowrotku, powiedział taki, siadaj, już — następny. Nauczyciel wysłuchał mojej deklamacji, potem wypisał dwóję i palnął mi takie oto słowa prawdy: Słuchaj, ty, Zelwerowicz, szkoła — to nie teatr!!!

Debjut, przerwany przez rodzinę

— A istotnie nie teatr! Myślałem późnicj, że będę musiał uciekać do teatru. Ułatwiono to mi o tyle dobrotliwie, że z IV klasy gimnazjum zostałem „wylany" za odwiedzenie teatru ogródkowego, słynnego „Wodewilu". Wyjechałem do Rosji tam kończyć gimnazjum filologiczne. W czasie wakacji potajemnie zaangażowałem się do teatru, który był wtedy przejazdem w Warszawie i grał w odpowiednio, ma się rozumieć, przerobionej sali Cyrku na ulicy Ordynackiej. Dostałem maleńką rólkę, mówiłem parę zdań i — sprzątałem pokój. Zamiatałem więc scenę tak realistycznie, że sufler nieustannie kichał, z podłogi wznosiły się tumany kurzu, a ja cały zapał kładłem w swą „rolę". Dalej karjera urywa się trochę, bo od roli oderwała mnie matka, zawiozła do domu i zatuszowała artystyczny występek wobec władz szkolnych.

Roskosze dyrygenta

Jednak debjut miał swoje znaczenie. W r. 1900 gra już Zelwerowicz w teatrze Wołowskiego, następnie przechodzi do teatru krakowskiego, przeżywającego swój złoty okres pod dyrekcją Józefa Kotarbińskiego. Jako Kasper gra w słynnej prapremjerze „Wesela". W ciągu trzech lat pracy w Krakowie zdobywa miejsce w pierwszych szeregach aktorstwa, a po ośmioletniej pracy krakowskiej otwiera własną dyrekcję w Łodzi. Jest aktorem, reżyserem i dyrektorem. Tworzy nie jedną rolę w każdem przedstawieniu, ale dziesięć ról. Jest jakby dyrygentem aktorskiej orkiestry, jest kompozytorem — tworzy przedstawienie, dobiera poszczególne tony, zestraja je w jednolite brzmienie — jest reżyserem. Poznaje nową rozkosz pracy teatru:

— Tak, to jest wielkie wzruszenie patrzeć jak sztuka rośnie, staje się, nabiera życia. Zaczyna się od wizji. Po przeczytaniu sztuki muszę ją ujrzeć, muszę być na jej wyobrażonem przedstawieniu. A potem próbuję dociągnąć rzeczywistość do tego, co sobie wyobraziłem. Zbiegają się tu dwie inwencje: reżysera i dekoratora. Są tacy reżyserzy, którzy zasugestjonują projektodawcę dekoracyj i narzucą mu swoją wizję, a są znów tacy dekoratorzy, jak był np. Drabik, którym ulegnie reżyser. Najlepiej jest, jeżeli dwie wizje, powstające samodzielnie, odrębnie, są prawie zgodne. I to samo, jeśli idzie o kreację aktora. Myśl aktora powinna się zbiec z myślą reżysera. Jest wprawdzie stara, świetna szkoła Solskiego: Solski pokaże każdemu aktorowi, jak ma grać, jak ma nawet podnieść rękę do góry, jak płakać, ale dziś, gdy przed premjerą bywa i miesiąc prób, reżyser nie potrzebuje się spieszyć i szuka zrozumienia u aktora i sam stara się aktora zrozumieć. A wogóle, reżyserowanie sztuki, to jest jak chowanie cudzych dzieci. Taka trochę skomplikowana guwernerka.

— Reżyseruje pan teraz sztukę Szaniawskiego na swój jubileusz. Pamiętam piękną pańską rolę w „Adwokacie i różach". Myślę, że bardzo taka rola odpowiadała dyrektorowi Instytutu Teatralnego, wychowawcy przyszłych aktorów?

— Że to niby jak hodowla róż? — Zelwer zamyślił się, pogładził podbródek. A Szaniawski — powiedział po cichu do siebie — to jednak byczy, byczy autor...

Marja Pawlikowska-Jasnorzewska
Laureatką nagrody literackiej

Jury Nagrody Literackiej Zw. Zaw. Literatów Polskich w Warszawie przyznało nagrodę za tom najlepszych poezyj, ogłoszonych w ostatnich trzech latach Marji Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej, nagradzając jej zbiór wierszy „Śpiąca załoga". Nagroda wynosi 500 zł. Decyzja jury, złożonego z L. Staffa, J. Tuwima, S. Flukowskiego, L. Pomirowskiego i E. Kozikowskiego, zapadła przez aklamację.

Antoni Marczyński 3)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Widok ten pozwolił wrażliwej snać na piękno dziewczynie zapomnieć na chwilę o wszelkich kłopotach; uśmiechnęła się, jak dziecko na widok nowej zabawki, tak przynajmniej osądził Prakasz Hangwani, stojący tuż obok. Lecz niebawem tęcza zaczęła rozpływać się w powietrzu, zieleń trawników i drzew pociemniała, a sinawa toń stawu przybrała barwę szafirów. Czyżby deszczowa chmura zdołała dopędzić słońce? Nie. Obłoki pędziły niezmiennie na północ, w stronę najwyższych gór świata, tylko słońce już zachodziło.

Dziewczyna spojrzała na zegarek, drgnęła, na jej twarzy odzwierciedlił się nagły przestrach; podniosła kołnierz kostjumu i wyszła z gmachu poczty nie zważając już na deszcz. W tej samej chwili Kaleh przybiegł do Prakasza.

— Żegnaj. Odejdę sam, gdyż chcę zachować teraz jaknajwiększą swobodę ruchów, — rzekł. — Gdzie zamieszkasz tutaj?

— U porucznika Wilkinsa, mego przyjaciela z Anglji. Muni, a ty zamierzasz nadal śledzić tę miedzianowłosą? Czyż nie widzisz, że to jest jak powiadają biali, prawdziwy anioł?

— Ten „prawdziwy anioł" ma aż dwa cudackie nazwiska i bodaj czy choć jedno z nich prawdziwe. Ten aniołek... — tu Kaleh dorzucił kilka słów szeptem.

— Ależ, Muni, to niemożliwe! Ona ani...

— Nie mam czasu, mój drogi. Gdzie mieszka twój Wilkins?

— Wynajął sobie willę w Ballygunge... zaczekaj, zaraz ci podam dokładny adres. — Prakasz wyjął z kieszeni notes. — Gdzież ja to zapisałem...

— A jeśli wyjechał w góry? — Z temi słowy Kaleh opuścił towarzysza i pobiegł za przybyłą dziś do Kalkuty dziewczyną.

Jego ostatnie zdanie Prakasz przeżuwał obecnie z smętną miną. Na hotel już nie miał pieniędzy, z wielu względów wolał nic skorzystać z gościny wuja, słowem, aż się prosiło zamieszkać u Roberta Wilkinsa. Ba, lecz jeśli ów wyjechał? Toć przed wiosennemi upałami i letnią porą deszczową każdy kto może ucieka na północ.

— Napewno bawi teraz w Simli, albo w Dardżilingu, — przypuszczał.

Nie zgadł. Porucznik Wilkins w tej chwili przebywał tuż pod Kalkutą w Barrackpore i wraz z innymi oficerami klął na czem świat stoi, gdyż właśnie dzisiaj djabli wzięli wszystkie urlopy. I żeby to choć był jaki słuszny powód do wydania tak drakońskiego rozkazu. Gdzietam! Bo niby co to obchodzi Anglję, że wczoraj pod wieczór Austro - Węgry złożyły w Belgradzie ultimatum. Ultimatum to jeszcze nie wojna, a zresztą wojna austro-serbska może interesować conajwyżej Rosję, ale nikogo więcej. Tego zdania byli wszyscy młodsi oficerowie garnizonu kalkuckiego, a zwłaszcza ci, którzy jak Wilkins mieli rozpocząć urlop od 1-go sierpnia, więc już za tydzień.

— Przeklęta hołota, — irytował się Robert; — zamordowano im tego arcyksięcia... jakże mu to było?

— Franciszek Ferdynand, — wtrącił porucznik Batten, zwany w pułku „studnią wszelakiej wiedzy".

— Zabito go miesiąc temu i...

— Niecały miesiąc, bo dwudziestego ósmego czerwca.

— Wszystko jedno! Skoro tak długo czekali z swojem ultimatum, mogli jeszcze poczekać do września, aż ja wrócę z Simli.

— Słusznie, mogli poczekać, mnie także urlop popsuli.

— Nie daruję im tego nigdy!

— Chciałby się człek choć urżnąć z rozpaczy, — dorzucił grobowym basem kapitan Torrance, wywołując obłudne protesty Battena.

— Urżnąć się przed zmierzchem? Ależ w tym klimacie to prawie samobójstwo!

— Całe szczęście, że tylko prawie.

— Chciałby człek, mówię, a tu uczciwych trunków ani na lekarstwo.

Gospodarz, porucznik Stephens, okrutnie zmieszany jął usprawiedliwiać się i miłych gości przepraszać; wczoraj, a właściwie dzisiaj, to znaczy ubiegłej nocy przyjmował tu paczkę „obojga płci" cywilów, którzy splondrowali mu piwniczkę tak, że nie pozostało w niej nic, oprócz „desynfekcyjnego płynu", czyli whisky. Czyż on, Stephens mógł był przewidzieć, że dzisiaj popołudniu odwiedzą go najlepsi przyjaciele? Że będą chcieli zalewać robaka rozpaczy? Że idjoci Austrjacy wyślą Serbji ultimatum właśnie teraz? Że to wywoła w Indjach tak straszny kataklizm, jak nagłe odwołanie urlopów?

— Nie, — przyznał kapitan, — on tego przewidzieć nie mógł.

Tak więc Stephens otrzymał rozgrzeszenie, lecz to nie poprawiło ogólnej sytuacji, tragicznej, zdaniem Roberta Wilkinsa. Bo co ma z sobą począć biały oficer o tej porze, jeżeli jest nieżonatym, jak cała ich czwórka? Życie towarzyskie kwitnie w zimie, lecz obecnie cały high life bawi na letniskach, a najzamożniejsi w Anglji. Wszystkie lepsze lokale zamknięte, sportów uprawiać nie można spowodu ciągłych deszczów, więc co, u licha, pozostaje?

— Urżnąć się, powtarzam po raz trzeci!

— Byle po zachodzie słońca.

Torrance spojrzał na zegarek, a stwierdziwszy, że do zachodu słońca brakuje kilkanaście minut, zgodził się wspaniałomyślnie, by jego wniosek został uzupełniony poprawką Battena. Wniosek przeszedł jednogłośnie, to jasne i w chwilę później samochód wyruszył w powrotną drogę.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 3, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA